PRACUJEMY w ŚWIETLICY



CENA 1 zł

Nr 7 (18)

LIPIEC 1955

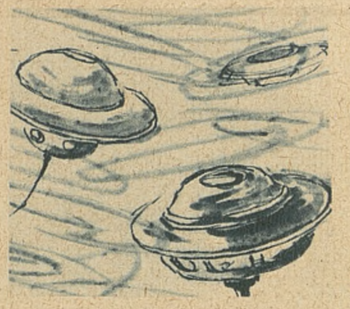
WYDAWNICTWO DLA BRYGAD, HUFCÓW SP, KÓŁ ZAINTERESOWAŃ I KÓŁ LZS

LUDZIE I WYDARZENIA



ZNIESIENIE KAST W INDIACH

Ludność Indii dzieli się od dawna na zamknięte kasty czyli ściśle od siebie odgraniczone zwyczajami i prawami warstwy społeczne (słowo „kasta" wprowadzili w XVI wieku Portugalczycy (port. casta): braminów, kshatriya (wojowników), waishya (kupców, rzemieślników i rolników) i shudra (pospólstwo). W miastach i w okolicach, stojących na wyższym poziomie rozwoju, podział na kasty zanika, ale w zacofanych rejonach wiejskich utrzymuje jeszcze swoje znaczenie. Pewne grupy kastowe, np. pariasi, uważane są za nieczyste, „nietykalne" i członkowie kast wyższych nie mają prawa z nimi obcować. Tak jest, a raczej było do niedawna. 2 maja br. Radża Sabha (izba wyższa parlamentu Indii) uchwaliła jednomyślnie ustawę, znoszącą podział na kasty. Ustawa ta została przyjęta uprzednio przez Lok Sabha (izbę niższą parlamentu). Przewiduje ona kary więzienia i grzywny w wypadku dyskryminowania osób, które należały do „niższych" kast.



METEOROLOGOWIE WYJAŚNIAJĄ ZAGADKĘ LATAJĄCYCH TALERZY

Słyszeliście pewno o piorunie kulistym, który spokojnie buja w powietrzu, czasem wpada do mieszkań przez otwarte okno, czasem uderza w jakiś słup lub ścianę i pęka z hukiem, wzniecając pożar. Jego odmianą jest piorun podobłoczny, bujający wśród chmur na dużej wysokości, o wiele większy od kulistego i nigdy nie zstępujący na ziemię. Obecnie, dzięki obserwacjom meteorologicznym, zdołano powiązać ukazywanie się latających talerzy ze zjawiskiem znanych nam już piorunów podobłocznych.

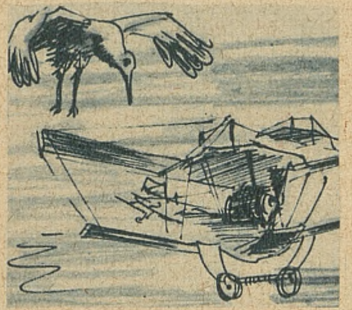
Jedynym zresztą człowiekiem, który z bliska widział rzekomy talerz latający, był pilot amerykański, Mantell, który ścigał ów talerz i podczas tej gonitwy zdawał relację przez radio. Po pewnym czasie zamilkł, a szczątki jego samolotu znaleziono później, rozrzucone na dużej przestrzeni. Zapewne poniósł śmierć, rażony piorunem podobłocznym.



EKRAN TRÓJWYMIAROWY

W kwietniu 1935 roku znany konstruktor Iwanow zgłosił w wydziale patentów w Państwowym Instytucie Kinematografii Radzieckiej swój nowy wynalazek — ekran rastrowy (trójwymiarowy). Jest to wielki ekran, zbudowany z wielu tysięcy soczewek ze szkła lub celuloidu. Pozwala on na jednoczesne oglądanie dwóch filmów dwuwymiarowych lub jednego trójwymiarowego. Przy wyświetlaniu dwu na raz filmów zwyczajnych trzeba zrezygnować z dźwięku (nie można przecież na raz słuchać dwóch rozmów itp.). Tego rodzaju pokazy mają zresztą zastosowanie tylko doświadczalne. Normalnie ekranu rastrowego używa się tylko dla wyświetlania filmu trójwymiarowego.

Oto wrażenia radzieckiego recenzenta, który oglądał w Moskwie pierwszy trójwymiarowy film pełnometrażowy „Robinson Kruzoe". „...Tuż obok widza, na sali, przedzierał się przez gąszcze lasu tropikalnego człowiek, odziany w skórę zwierzęcą. Cudowne ptaki egzotyczne przelatywały nad głowami widzów i siadały na gałęziach nieznanych, południowych roślin. Naokoło wyrastał las, lian, palm i paproci. Oto drapieżna pantera przygotowuje się do skoku wprost... na salę. Obraz zmienia się w panoramę morza. Fale morskie pluszczą jak żywe, w głąb sali lecą pryski wody. Wieloryb pływa... na widowni, łódź płynie obok widza..."



„LOTNIA" — PIERWSZY SZYBOWIEC POLSKI

Artysta - malarz, Czesław Tański z Warszawy, żyjący na przełomie XIX i XX wieku, doszedł do wyników, stawiających go w pierwszym szeregu największych pionierów lotnictwa światowego. W 1893 roku zbudował on szybowiec, który nazwał „lotnią", wagi około 18 kg, o powierzchni nośnej 7 metrów kwadratowych. Do budowy użył drewna lipowego, a na pokrycie skrzydeł gazy jedwabnej, podklejonej cienkim, lecz mocnym papierem.

W Janowie Podlaskim dokonał Tański na tym szybowcu pierwszego na świecie wzlotu z równej powierzchni. (Rosjanin Możajski już w 1876 roku latał na olbrzymim latawcu, ciągnionym jednak przez trzy konie. Możajski był także wynalazcą pierwszego w świecie samolotu, zaopatrzonego w dwa silniki parowe o łącznej mocy 30 koni mechanicznych. Wynalazek ten został opatentowany w Rosji w 1881 roku. Niemiec Lilienthal skakał tylko z pomostu lub ze zbocza góry, unosząc się potem przez pewien czas w powietrzu (jeden z takich lotów zakończył się tragicznie — Lilienthal poniósł śmierć).

Przy lekkim wietrze, szybko biegnąc po łące, oderwał się pilot od ziemi na wysokość około dwóch metrów i przeleciał w powietrzu 30 metrów, lądując bez wypadku.

W 1911 roku zbudował Tański samolot silnikowy, oblatany przez słynnego wówczas pilota Scipio del Campo.

Wzmóżmy pracę przed Festiwalem

Do otwarcia V-go Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów pozostało już tylko 30 dni. Myśl o tym wielkim wydarzeniu bliska jest milionom dziewcząt i chłopców. Jedni radują się z tego, że osobiście zetkną się z nieznanymi, a jakże bliskimi przyjaciółmi z różnych stron świata, innym uśmiecha się perspektywa obejrzenia występów ludowych zespołów artystycznych różnych narodów, jedni pragną przyjrzeć się zmaganiom największych mistrzów sportu, drudzy słuchać koncertów w wykonaniu wybitnych, młodych muzyków itd.

Młodzież nasza coraz lepiej rozumie jak ogromne znaczenie polityczne posiada — w walce o pokój i przyjaźń między narodami — V-ty Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów i jak odpowiedzialne ciążą na nas, jako gospodarzach Festiwalu, zadania. Zrozumienie tego faktu dokumentuje młodzież poprzez wzrost aktywności w hodowli i produkcji rolnej, w życiu kulturalno-oświatowym i sportowym. W wielu wsiach i gromadach, w wielu świetlicach, gdzie do niedawna panoszyła się nuda, obecnie na skutek politycznej pracy przedfestiwalowej zmieniło się życie młodzieży, zmieniło się nie do poznania.

Na przykład w gromadzie Chozebowo (pow. Gubin), gdzie jeszcze do niedawna jedyną rozrywkę młodzieży stanowiła wódka i karty, pracuje obecnie zespół artystyczny, do świetlicy przychodzi cała młodzież gromady, by kulturalnie spędzić czas wolny od pracy. Istnieje tam sekcja szachowa, ping-pongowa i inne. Młodzież organizuje w świetlicy wieczornice i wieczory przyjaźni, na których dyskutuje o życiu swych przyjaciół w innych krajach. Dobrze pracuje tam koło ZMP i rada gromadzkiego hufca „SP", które kierują pracą świetlicy.

W setkach gromad aktyw ZMP, „Służba Polsce" i LZS — w porozumieniu z innymi organizacjami — organizuje festyny przedfestiwalowe, które dostarczają młodzieży wielu przeżyć. Na festynach młodzież podejmuje zobowiązania festiwalowe, zdobywa normy na odznakę SPO i organizuje szereg atrakcyjnych imprez.

Dla uczczenia Festiwalu młodzież wiejska podejmuje i realizuje tysiące zobowiązań produkcyjnych np. w gromadzie Kuniowa (powiat Kluczbork) młodzież pracuje przy wykopach 350-metrowego rowu odwadniającego, a w gromadzie Usiew (powiat Wadowice) naprawia drogę, pracuje przy melioracji, odnawia i dekoruje gromadzką świetlicę, zaś w gromadzie Borek młodzież zalesiła 2 ha nieużytków i zasadziła 15 arów kukurydzy. Podobnych przykładów można by przytoczyć tysiące.

Oczywiście, że praca przedfestiwalowa nie rozwija się tak we wszystkich gromadach. Mamy jeszcze gromady zaniedbane, do których nasz aktyw nie dotarł z ideami V-go Festiwalu. Na przykład w gromadzie Brzeźnica (powiat Żagań), gdzie dawniej tętniło życie świetlicowe, istniał zespół artystyczny, obecnie na skutek braku opieki i pomocy ze strony aktywu powiatowego zupełnie zamarła praca świetlicowa, zespół artystyczny rozleciał się, dochodzi do tego, że chuligani niszczą świetlicę. W gromadzie tej nie pracuje gromadzki hufiec „SP", a Komenda Powiatowa „SP" tłumaczy ten stan rzeczy brakiem aktywu. Myślimy, że młodzież tej gromady sama weźmie się za zorganizowanie kulturalnego życia, a aktyw powiatowy jej w tym dopomoże.

Bardzo przykrym faktem, niestety jeszcze u nas spotykanym, jest niewłaściwy stosunek niektórych gromadzkich rad narodowych do spraw młodzieży. Np. w gromadzie Lubięcin jest lokal na świetlicę, który trzeba odremontować. Młodzież, która zorganizowała już zespół artystyczny, zwróciła się w tej sprawie do GRN, proponując wyremontowanie lokalu we własnym zakresie, ale jak dotąd GRN nie chce młodzieży odpowiedzieć. Mamy też wiele gromad, w których brak jest dotąd gromadzkich hufców „SP" i kół LZS — brak gromadzkich festiwalowych komitetów. Zapytujemy pracowników Komendy Powiatowej „SP" w Sokółce czym powitają Festiwal, jeżeli w czerwcu br. na 61 gromad zorganizowano tylko 33 hufce „SP" i w wielu z nich nie prowadzi się pracy szkoleniowej, nie organizuje się tam wieczorów przyjaźni itd.

Podobna sytuacja istnieje niestety jeszcze w wielu powiatach. Szczególnie słabo przebiega praca z dziewczętami, świadczą o tym znikome cyfry udziału dziewcząt w Ludowych Zespołach Sportowych i w gromadzkich hufcach „SP". Kadra i aktyw „SP" i LZS zbyt słabo realizują wytyczne Komendy Głównej „SP" i Rady Głównej LZS o poprawieniu stylu pracy z dziewczętami. Tam, gdzie wytyczne te są właściwie realizowane, notujemy bardzo dobre rezultaty. Np. w gromadzie Mościska (powiat Dzierżoniów) hufiec „SP", składający się z 42 dziewcząt, zorganizował wielki festyn przedfestiwalowy z ciekawym programem artystycznym i sportowym.

W gromadzie Jabłonna (powiat Lublin) 15 dziewcząt, które niedawno wstąpiły do LZS, zorganizowało dwie drużyny piłki siatkowej i tenisa stołowego oraz, realizując zobowiązanie festiwalowe, wybudowało w ramach prac społecznych boisko do siatkówki, zorganizowało kółko czytelnicze i założyło siedem poletek doświadczalnych kukurydzy o łącznej powierzchni 50 arów. W powiecie Szamotuły w zorganizowanych zawodach sportowo-wojskowych 40% uczestników stanowiły junaczki, które brały aktywny udział wraz z junakami we wszystkich konkurencjach. A warto zanotować, że drugie miejsce w rzucie granatem zdobyła właśnie junaczka Osinter Helena, rzucając nim na odległość 39 m.

Ale obok tych przykładów istnieje wiele odmiennych świadczących o tym, że jeszcze w niektórych gromadach dziewczęta stoją na uboczu i nie biorą udziału w życiu sportowym, ani w pracy szkoleniowej hufca „SP".

Komendanci hufców „SP" i przewodniczący Ludowych Zespołów Sportowych powinni koniecznie organizować wspólne zebrania rad hufca i rad LZS i przedyskutować na nich sprawę udziału dziewcząt w LZS i hufcach „SP". Wskazanym jest, aby w wyniku takiej narady został opracowany konkretny plan pracy, w którym powinny się znaleźć takie elementy, jak organizowanie przy każdym LZS-ie żeńskich drużyn siatkówki, koszykówki i lekkoatletyki, organizowanie rozgrywek między żeńskimi drużynami sportowymi, występowanie drużyn żeńskich na festynach festiwalowych itd.

W miesiącu lipcu powrócą do gromad junaczki wiosennego turnusu brygad rolnych „SP". Większość z nich ukończyła w brygadach kurs organizatorów SPO, mogą więc one odegrać wielką rolę w przyciąganiu dziewcząt do LZS-ów i hufców „SP". Winni o tym pamiętać komendanci hufców i rady LZS; trzeba te dziewczęta otoczyć opieką, postawić im zadania i pomagać w ich realizacji.

Ogromną rolę w aktywizacji dziewcząt może spełnić popularyzacja zdobywania przez młodzież Sportowej Odznaki Festiwalu. Powinniśmy ze wszech miar dążyć do tego, aby w naszych gromadach nie było ani jednej dziewczyny i chłopca, którzy nie zdobędą tej zaszczytnej odznaki.

Kilka uwag chcemy poświęcić jeszcze upowszechnieniu czytelnictwa na wsi. Niedawno zakończony Ogólnopolski Konkurs Czytelników Wiejskich Roku X-lecia przyczynił się do wzrostu ilości czytelników, do powstania szeregu nowych kół czytelniczych i punktów bibliotecznych. Bardzo cennym jest to, że czytelnicy potrafili czytać szczególnie książki o tematyce rolniczej i wyciągać z nich praktyczne wnioski. W gromadzie Czestaw (powiat Nowa Sól) młodzież po przeczytaniu i przedyskutowaniu książek o tematyce rolniczej potrafiła zmobilizować całą młodzież gromady do oczyszczenia rowu melioracyjnego o długości 3 tysięcy metrów.

W hufcu gromadzkim „SP" Sucha i Bunary (powiat Świdwin) młodzież po przeczytaniu książek o tematyce rolniczej zasiała 2 ha lnu i założyła poletko doświadczalne kukurydzy. W gromadzie Gdów (powiat Myślenice) kółko czytelnicze, które prowadzi komendant hufca „SP", kol. Janina Marczak, uczestniczka brygady rolnej „SP", zwiększyło liczbę uczestników z 19 do 27, w gromadzie Gierałtowice kółko czytelnicze, którego kierownikiem jest junaczka Stanisława Stachyra, prowadzi systematycznie pracę i organizuje co tydzień wspólne dyskusje. Ostatnio dyskutowano nad książką Banasia „Przebudzenie". Kółko to zorganizowało wieczór mickiewiczowski, na który przybyło 60 osób.

Niektórzy aktywiści zrozumieli, że zakończenie Ogólnopolskiego Konkursu Czytelników Wiejskich oznacza zaprzestanie dalszego upowszechniania czytelnictwa. Takie tendencje są niesłuszne i szkodliwe. Doświadczenia konkursu trzeba upowszechnić i konsekwentnie realizować hasło: „W każdym domu stały czytelnik".

Komendanci hufców „SP" winni pamiętać o organizowaniu nowych kół czytelniczych, ciekawych dyskusji, zwracając obecnie uwagę na czytanie książek, mówiących o życiu młodzieży w innych krajach. Pomoże to w popularyzacji idei V Festiwalu. Wykorzystajmy okres trwania Festiwalu do podniesienia pracy wychowawczej wśród młodzieży na wyższy poziom.

Janusz Minkiewicz

22 LIPCA

W dzień wolności, w dzień lipcowy
Manifestu padły słowa —
Skruszyć nadszedł czas okowy
I rozkwitła Polska nowa!

W więzach była Europa,
Gdy już żołnierz nasz frontowy
Swojej polskiej ziemi dopadł
W dzień wolności, w dzień lipcowy!

Co manifest wtedy głosił,
Dziś jest prawdą oczywistą:
Robotnikom chleb przynosił,
Chłopom ziemię, kres faszystom!

Dzisiaj, po dziejowej burzy,
W rytmie polskiej odbudowy
Wszystko spełnia się co wróżył
Dzień wolności, dzień lipcowy!

W całym kraju i w stolicy
Naród święto czci zabawą —
I my tańczymy na ulicy
Razem z Polską i Warszawą!

Niech nam w oczach świat się kręci
Niech radością szumią głowy —
Niech wesoło nam się święci
Dzień wolności, dzień lipcowy!...



Józef Prutkowski

Słowo o Konstytucji

Była w dwudziestym pierwszym kantą uroczystą,
Była w trzydziestym piątym „demokratycznym" aktem,
Służyła wtedy w Polsce wszystkim... kapitalistom,
Obszarnikom i arystokratom.

Nie było nad nią żadnych dyskusji,
Nikt chłopów nie pytał o zdanie.
Co ma chłop do konstytucji?
Chłop do gnoju, a nie do gadania.

A robotnik? Też nieważny szczegół.
Najwyżej zrobi mu się popijochę.
Co z konstytucją będzie miał wspólnego?
Nic. Ani trochę.

Strażnikiem konstytucji był ksiądz i granatowy szczeniak.
Naród „za mordę" — to najlepsza droga!
I zamykano na długo w więzieniach
Wnuków Modrzewskiego, Reja, Ostroroga.

Szerzej, weselej, piosenki i wiersze!
Przez cały kraj nasz, jak piękny i długi.
To nie trzydziesty piąty, nie dwudziesty pierwszy.
To dziewiąty rok wolności. Rok pięćdziesiąty drugi.

Odpocznij, ojcze, idź do szkoły, synku.
Blask Konstytucji niech ci drogę złoci,
Masz prawo do nauki, do wypoczynku,
Prawo do Miłości, Mądrości, Dobroci.

Nic to, że wściekli podżegacze warczą,
Że syczą groźne faszystowskie węże —
Nasza Konstytucja jest tarczą!
Jest orężem!



Wiktor Woroszylski

BALLADA O POLSCE LUDOWEJ

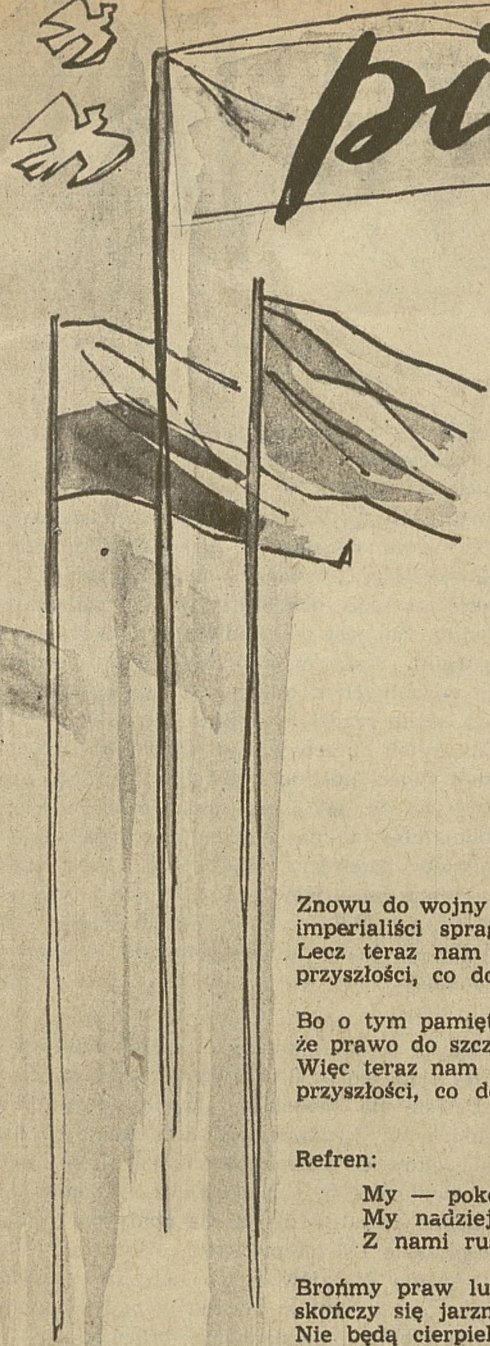
Był poranek lipcowy. Brzęczały pszczoły.
Pochylił się do ziemi piechur zmęczony.
Kołowały skowronki pod jasnym niebem.
Piechurowi opadały powieki. Ślina zaschła mu w gardle.
Spojrzał na swe stopy obolałe, uparte
i powiedział:
Przyszedłem.
Długo szedł!
Prowadziła go, jak niegdyś błędnych rycerzy,
miłość ogromna.
Idąc
wiedział i wierzył,
że zdobędzie ją.
Tę, którą kochał.
Był od błędnych rycerzy wytrwalszy.
Szedł. Nie poddawał się. Walczył.

Szedł przed siebie, bolały go nogi,
szedł przez wodę, wicher i ogień,
Młody był czy nie młody — któż wie?
Dość, że białe miał skronie.
To od kurzu — tłumaczył przyjaciołom —
od kurzu. Szedłem drogą piaszczystą
i kurz biały
obręczą siwizny
skroń ścisnął.

A na twarzy miał zmarszczki.
Szedłem — tłumaczył — naprzeciw deszczom,
nawet zaś głaz najtwardszy
od ulewnych, od burzliwych pieszczot,
nawet głaz, nawet głaz ma zmarszczki!
...Szydzili
opaśli i podli.
Twierdzili, że piechur zwariował:
— Ot, przewróciła mu we łbie
długotrwała, beznadziejna bieda...
Do nas Polska należy,
do dwustu bogatych rodzin —
i nigdy nie będzie twoja!
A piechur zawołał: nie dam!
Będzie wolna — mówił — będzie ludowa ta ziemia!
Chichotali. Zgrzytali zębami.
A gdy swoje powtarzał uparcie,
wtrącili go do więzienia,
aby złamać krnąbrnego piechura.
Lecz nie złamali.
Bo on szedł przez nieruchomość, więzienie,
bo on szedł nieustannie przed siebie.

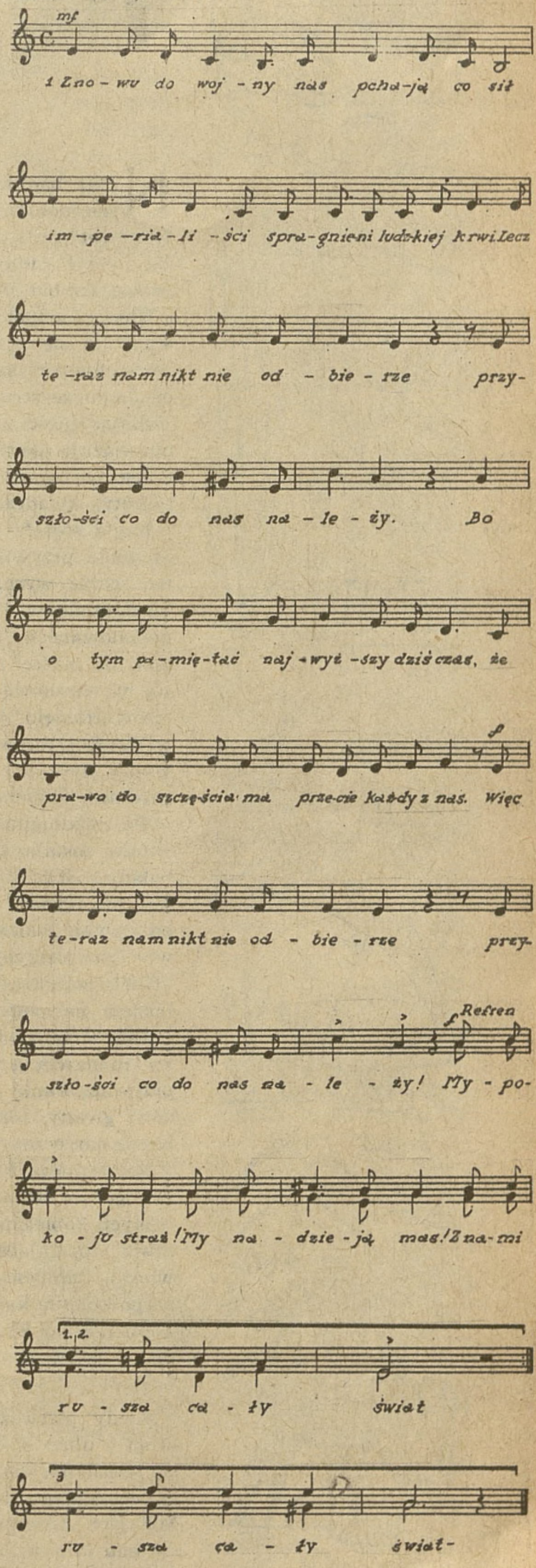
Cóż, przyjaciele, taka to i ballada
o piechurze wytrwałym,
który mijał lądy i lata,
a na każdym obcym ziemi skrawku,
gdzie piechura stanęła stopa,
była Polska. Jego Polska. Nasza Polska. Ludowa!
I oto poranek lipcowy. Brzęczały pszczoły.
Rok czterdziesty czwarty jak gorący wiatr!
Wyprostował się piechur zmęczony.
A w oczach — niby pożar! — radość.
— Polsko — myślał — jesteś, Polsko Ludowa,
więc póki ciało i umysł służy,
nie zatrzymamy się w marszu,
twoi wytrwali piechurzy;
póki serca i dłonie żywe,
żaden wróg nam niestraszny,
piechurzy, młodzi i starzy, trudem lat piszemy Manifest —
nie opuścimy cię nigdy!...
Tak myślał piechur zmęczony,
pierwszy raz w całym życiu szczęśliwy.
Był lipiec. Brzęczały pszczoły.

pieśń o Pokoju



Tekst: L. Oszanin
Tłum: G. Jankowski

Muzyka: A. Nowikow



Znowu do wojny nas pchają co sił
imperialiści spragnieni ludzkiej krwi.
Lecz teraz nam nikt nie odbierze
przyszłości, co do nas należy!

Bo o tym pamiętać — najwyższy dziś czas,
że prawo do szczęścia ma przecież każdy z nas.
Więc teraz nam nikt nie odbierze
przyszłości, co do nas należy!

Refren:

My — pokoju straż!
My nadzieją mas!
Z nami rusza cały świat!

Brońmy praw ludzkich i życia bez krzywd,
skończy się jarzmo, nadchodzą nowe dni.
Nie będą cierpieli już dłużej
ni biały, ni żółty, ni Murzyn.

Potęga przyjaźni jednoczy nas dziś,
więc razem po szczęście człowieka z nami idź.
Nie będą cierpieli już dłużej
ni biały, ni żółty, ni Murzyn.

Refren:

My — pokoju straż... itp.





poznaj ŚWIAT

MALAJE

NAD bambusową wioską zapadła chłodna, południowa noc. Cisza wokół, umilkły nawet psy i pełna gwaru za dnia dżungla. Nie widać żadnych postaci. Czyżby w Sempering Ambat nie było nikogo?

Nie, mieszkańcy, ukryci za matami z lian, wpatrują się przez wąskie szpary prymitywnych okien w szarzejącą w mroku wstęgę drogi. Jedni ze strachem, inni z nienawiścią, zaciskając pięści. Nikt nie opuszcza domów — obowiązuje godzina policyjna. Cisza... dzwoniąca w uszach, przerażająca cisza... Mijają minuty, kwadranse, godziny...

Nagle stężały twarze czuwających: zachodni wiatr przywiał najpierw stłumiony, a potem coraz wyraźniejszy warkot samochodowych silników. Po chwili trzy ciężarowe wozy, pomalowane na kolor ochronny, z białymi kołami na masce, z piskiem hamulców wtoczyły się na wioskową polanę. Ostre światło reflektorów rozcięło noc — zrobiło się widno, jak w dzień. Uzbrojeni Anglicy wyskakują z maszyn i błyskawicznie otaczają wioskę. Słychać gardłową komendę.

Po niedługim czasie wszyscy mieszkańcy wioski zostają spędzeni na jasno oświetloną polanę. Kilkadziesiąt kobiet, niedołężnych starców i dzieci. Mężczyzn i młodzieży nie ma: od dawna walczą w szeregach Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. Zaczyna się przesłuchanie... „Gdzie są wszyscy czarni bandyci?"... „Kto udziela im pomocy?"... „Odpowiadać!".

Jedyną odpowiedzią jest głucha, brzemienna nienawiścią cisza... nie pomaga bicie, przywiązywanie ofiar do pędzących samochodów, gwałty, tortury... Nikt nie wyda ojców, braci, narzeczonych...

Noc dobiega końca.. Ludzi już nie ma. Jasne, gorące słońce powita zwłoki pomordowanych kobiet, potrzaskane główki dzieci i leniwie dopalające się zgliszcza bambusowej wioski. Zamigocą w świetle dnia porozrzucane po polanie karabinowe łuski kolonizatorów. Żołnierze Jej Królewskiej Mości wykonali zadanie bojowe...

*

Kiedy pierwszego września każdego roku drogi i ulice naszych wsi i miast wypełniają się wesołymi, rozkrzyczanymi gromadami dzieci, ciągnącymi do szkół i przedszkoli — na Malajach dzień ten nie różni się niczym od szeregu innych, podobnych do siebie, jak dwie jednakowo brudne krople wody. Dzieci i młodzież, ten największy skarb każdego narodu, są tu częścią społeczeństwa najbardziej upośledzoną. Niedawno angielski kierownik resortu oświaty, Whitefeld, złożył władzom raport, w którym doniósł, że sytuacja na odcinku szkolnictwa znacznie się poprawiła i do szkół uczęszcza dziś 800 tys. dzieci malajskich. Tymczasem jest to zaledwie 30% ogółu dzieci w wieku szkolnym. 70% dzieci nie może uczyć się w żadnych szkołach, nie ma ich bowiem tam, gdzie rządzi brytyjski kolonializm. Setki nauczycieli przebywa w więzieniach, wiele szkół świeci pustkami. Gdyby porównać ilość uczących w szkołach nauczycieli z ilością policjantów, to na jednego nauczyciela przypadałoby dziesięciu policjantów... Utrzymanie w ryzach buntujących się przeciwko tym porządkom Malajczyków jest ważniejsze dla Anglii od sprawy upowszechnienia oświaty w koloniach.

*

Malaje to kraj piękny i bogaty. Olbrzymie złoża cyny, boksytu, rud różnych metali, ciągnące się na przestrzeni wielu dziesiątków kilometrów kwadratowych plantacje drzew kauczukowych i bananowych, kopalnie i pola naftowe mogłyby zapewnić Malajczykom dobrobyt i dostatnie życie. Ale rządy brytyjskie, od przeszło 130 lat prowadzące systematyczne ograbianie Malajów z ich bogactw naturalnych, nie są zainteresowane w poprawie warunków bytu malajskich mas pracujących.

Anglicy wiele mówią o dobroczynnym wpływie kolonizacji. O tym, jak ten wpływ wygląda w rzeczywistości, niech poświadczy fakt, zaczerpnięty z oficjalnych źródeł angielskich i mówiący o tym, że na sto dzieci malajskich umiera przed ukończeniem piątego roku życia prawie połowa.

Na pewno chcielibyście dowiedzieć się, jak żyje i mieszka rodzina malajska. Zajrzyjmy do wydanego przez Urząd Statystyczny Jej Królewskiej Mości sprawozdania „O Malajach": „Większość ludności miast mieszka w ruderach, pozbawionych światła i powietrza. Często 15 rodzin mieszka w jednej izbie".

W 1952 roku londyński korespondent gazety „Times" donosił z Singapore, że płaca robotnika na plantacjach kauczuku wynosi 1 funt i 15 szylingów tygodniowo i nie wystarcza na najskromniejsze nawet utrzymanie rodziny.

W 1953 roku zamknięto 103 kopalnie. Prawie wszystkie kopalnie obniżyły płace o 20%.

Gruźlica, dyfteryt, malaria, tyfus i skompli-

kowane choroby jelit zabierają rokrocznie setki tysięcy ofiar. Dziesiątkom tysięcy tych nieszczęśliwców najmniejsza choćby opieka lekarska mogłaby przywrócić zdrowie i utrzymać przy życiu. Ale słowo „lekarz", a tym bardziej „szpital" — są malajskiej ludności zupełnie nieznane.

*

Zwykła, szara koperta z egzotycznym znaczkiem, poznaczona czarnymi krążkami pieczęci z obcojęzycznymi napisami. Przyszedł w niej dziwny list. Właściwie nie list, a wycinki z różnych gazet, które troskliwa ręka nakleiła na arkusz papieru. Suche, lakoniczne komunikaty, jakże jednak pełne treści bohaterskiej walki i ukrytego okrucieństwa. Oto „New York Herald Tribune" z 23.II.54 r. donosi: „...rozstrzelano dziewięcioletniego chłopca..." „Kuala Lumpur" ze stycznia 1953 r.: „...na Malajach Anglik Argyles zabił przez pomyłkę trzy młode kobiety...", „Singapore Evening Post": „...dziewięcioletnia dziewczynka Lee-At Tai została skazana na śmierć...".

Jednak lud malajski nie patrzy z założonymi rękami na krzywdy, ucisk, nędzę i poniżenie, które niesie z sobą angielski kolonializm. W ogromnych, porosłych gęstą, tropikalną roślinnością dżunglach, z dala od uczęszczanych dróg i szlaków — formują się pod kierownictwem Komunistycznej Partii Malajów regularne oddziały wojskowe. Z całego kraju ściągają na punkty zborne coraz to nowe grupy partyzanckie.

Walka trwa. Walka o prawo do życia, o wolność i niepodległość, o prawo do bogactw naturalnych. W tej nierównej walce pomaga swej armii cały naród. Za okazanie tej pomocy zniszczyli Anglicy wioskę Sempering Ambat i zrzucili w maju tego roku w rejonie Dżohor 100 ton bomb z samolotów odrzutowych...

*

Drodzy przyjaciele! Jeżeli na Festiwalu spotkacie się z młodzieżą krajów kolonialnych, pamiętajcie: najpiękniesze róże złóżcie w umęczone ręce bohaterów. Okażcie im miłość i przyjaźń szczególną — oni w niezwykle ciężkich warunkach walczą o swoje życie, giną i umierają w walce o wielką sprawę.

FRANCJA

PIĘKNE są paryskie bulwary nad Sekwaną, kiedy wstaje nowy dzień, kiedy chłodne mgły opadają na asfalt ulic, tworząc na nim jakby pokrywę z błyszczącego szkliwa...

Piękne są strome, kręte uliczki Marsylii, Grenobli, Tuluzy i Bordeaux...

Piękne są koronkowe mury katedry w Reims i surowe wybrzeża Bretanii.

Ale najpiękniejszy jest lud francuski — pracowity, bohaterski, wesoły — wierny tradycjom zdobywców Bastylii i pieśniom Berangere'a, lud, biwakujący podczas strajków pod bramami fabryk Renault i Michelin i stawiający barykady na wiejskich drogach.

Francja, tak jak wszystkie kraje kapitalistyczne, jest krajem kontrastów. Obok wspaniałych, nowoczesnych dzielnic zamożnego mieszczaństwa ponure slumsy [1]) robotniczych dzielnic, obok luksusowych lokali rozrywkowych i wykwintnych samochodów — wyciągnięta, żebracza dłoń. I coraz bardziej wydłużające się kolejki bezrobotnych pod merostwami. [2])

J. Pierre Leroux, młody rolnik flandryjski, tak pisał: „W mojej wiosce życie młodzieży upływa na uciążliwej pracy od rana do nocy. W wioskach naszych nie ma dróg, mieszkamy w walących się ruderach, bez lekarzy i pielęgniarek. Nie mamy gdzie uczyć się wiedzy rolniczej. A jeżeli skończymy studia — nie ma dla nas pracy. A przecież mogłoby być inaczej w tym pięknym i bogatym kraju. My, młodzi chłopi francuscy, moglibyśmy żyć szczęśliwie".

Francja, ten piękny i bogaty kraj, nie jest dziś wolna. Rządzi w niej, poprzez wierne sobie marionetki, imperializm amerykański. Na jego to polecenie rząd francuski postanowił ograniczyć do minimum produkcję samochodów i samolotów, pozostawiając bez warunków do życia prawie 300 tys. robotników fabryk Renault, Peugeot i wielu innych. Upada przemysł filmowy, farmaceutyczny, chemiczny, perfumeryjny — ograniczono produkcję słynnych win francuskich. A Francja musi kupować to, czego życzą sobie Stany Zjednoczone.

Ale lud francuski nie chce uzależniać się od obcych mocarstw. Kiedy przyjeżdżali tu amerykańscy mężowie stanu i wypuszczeni z więzień hitlerowscy generałowie, lud na ulicach miast, miasteczek i wsi zaprotestował. Manifestacje i demonstracje, starcia z policją i strajki świadczyły o tym, że wielkie dni lipcowe sprzed 166 lat są bliskie i drogie wszystkim uczciwym Francuzom. Akcjami tymi kierowali francuscy komuniści.

Nazywano ich podczas niemieckiej okupacji „partią rozstrzelanych". Oni bowiem, jedyni we Francji, prowadzili nieubłaganą walkę z okupantem, zyskując sobie coraz większe poparcie narodu. Byli ludźmi, w stosunku do których hitlerowcy nie znali litości. I choć dla przeciętnego Francuza wojna skończyła się w 1945 roku — komuniści walczą nadal. Prowadzą niesłabnącą ani na chwilę walkę o poprawę bytu francuskich mas pracujących, o zapobieżenie próbom rozpętania nowej wojny światowej, o pokój i socjalizm.

Kiedy rok temu wisiała nad światem groźba powołania do życia, pod nazwą europejskiej wspólnoty obronnej, nowej, odrodzonej armii niemieckiej, lud francuski pod przewodem KPF zmusił parlament do sprzeciwienia się naciskowi anglo-amerykańskiemu. Dziś, kiedy

[1]) Slum (ang. „błoto") — wielkomiejska dzielnica lub zaułek, zamieszkałe przez nędzarzy.

[2]) Merostwo — urząd i siedziba mera we Francji. Mer — burmistrz lub przewodniczący gminy wiejskiej.





zjednoczone siły reakcji ratyfikowały układy paryskie — partia komunistyczna, wierna wspaniałym tradycjom Komuny Paryskiej, z jeszcze większą siłą przeciwstawia się wprowadzeniu ich w życie, wyjaśniając całemu narodowi francuskiemu, że nowy Wehrmacht jest przecież niebezpieczeństwem przede wszystkim dla Francji. I choć nie chcą widzieć tej oczywistej prawdy zdradzieccy politycy francuscy, to jednak doskonale rozumie ją lud. Jego nieugięta postawa pokrzyżuje plany zdrajców ojczyzny. „Ami go home", „Vive la paix", „Vive la France" — wołają z murów i płotów wielkie litery.

Oto hasła dnia dzisiejszego francuskiego ludu.

Andrzej Wieluński



Jan Koprowski

DO PRZYJACIELA

Pamiętasz naszą wieś przed laty
ukrytą w sadach i opłotkach?
Wrastały w ziemię okna chaty
nie mogąc się ze słońcem spotkać.

Pamiętasz nasze stare drogi,
pełne po deszczu brudnych kałuż?
Chciałbym wspominać, lecz nie mogę,
gorzka je przeszłość zasypała.

I jeśli pisząc dziś do ciebie
grzebię się z trudem w tamtych latach,
to tylko po to, aby wiedzieć,
ileśmy wszyscy uszli świata.

Abyśmy naszą twardą młodość
określić mogli i ocenić
z wyżyny lat tych, które wiodą
w ojczyznę blasków, a nie cieni.

Gdzie ludzie, do niedawna ślepi,
pojąwszy urok alfabetu
chcą żyć inaczej, mądrzej, lepiej.
O czasie piękny dla poetów!

Do biblioteki, w której książek
więcej, niż kiedyś w dwu powiatach,
ojcowie nasi chętnie dążą,
by wiedzą wesprzeć swoje lata.

I wśród sosnowych szaf i półek,
wśród wierszy i powieści wielu
znajdą ich ręce — drogie, czułe —
i nasze książki, przyjacielu.

Edward Szymański

MANIFEST

Któż nam kazał, mdlejącym pod bronią,
trupią czaszką patrzeć w uśmiech dni,
kiedy wszystko, wszystko, wszystko jest tak samo —
słońce, lipiec i zapach żniw?

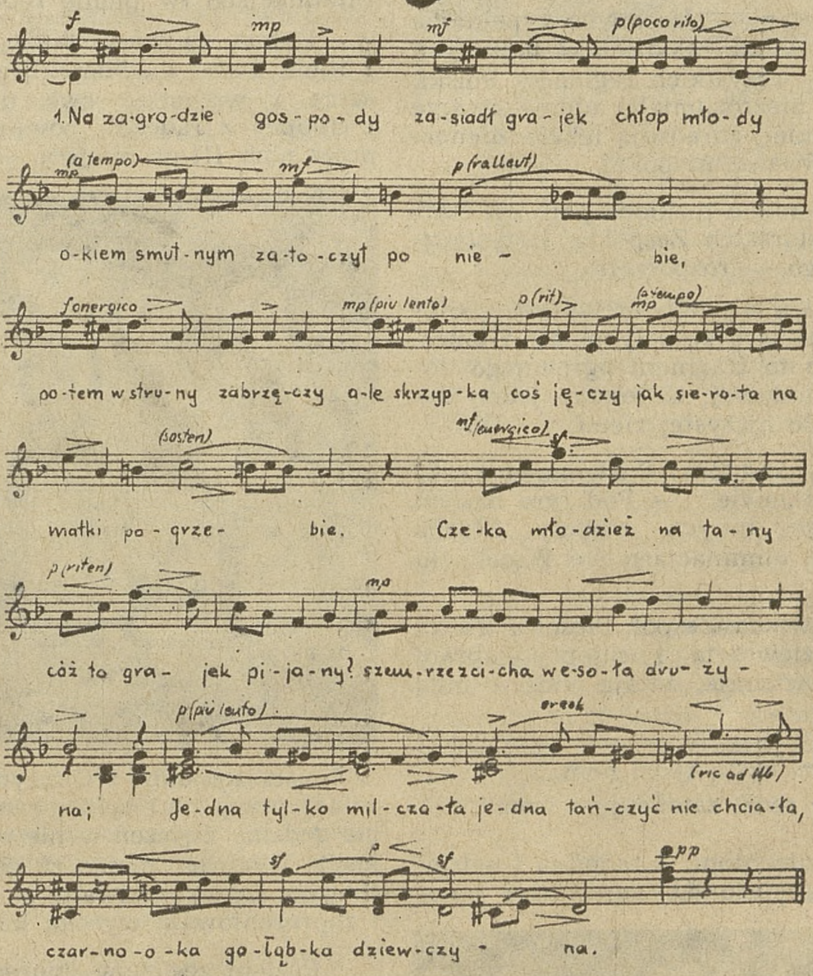
Kto nam kazał, padać z głodu na bruku,
kiedy w polu rośnie pszenny chleb?
Kto i z czego takie prawo ukuł,
że my mamy zdychać, bo jest źle?
Na gardłach naszych twardo zacisnął kleszcze głód,
na twarzach bruzdy jak kraty orała rozpacz i nędza.
Spojrzenia są jak pięści i biją tylko w przód —
nie wolno wołać pracy — nie wolno: policja rozpędza!
Nie chcemy żadnej jałmużny, nie chcemy znikąd pomocy,
musi być jutro lepiej, jaśniej, czyściej i pogodniej!
Wstanie szkarłatne słońce po ciężkiej burzliwej nocy
i nikt nie będzie bezdomny, szczuty jak pies — i głodny.
Zahuczą wszystkie maszyny, z kominów w niebo dym strzeli,
nasze będą fabryki, domy i słońce, i ziemia.
Chlebem i szczęściem — nie złotem — wszyscy będziemy [się dzielić.

Towarzysze!
Nadchodzi dzień przemian!

Słowa: I. Kolanowski *Muzyka: St. Moniuszko*



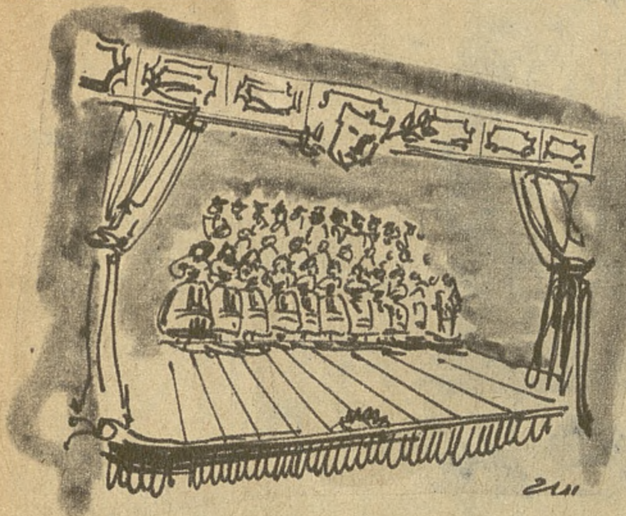
GRAJEK



Ze stokrotką u skroni, główkę wsparła na dłoni,
po jagodach tajona łza spływa.
Żal jej grajka, niebodze, musi cierpieć on srodze,
kiedy nutę żałosną wygrywa.
Janku złoty, co tobie, żeś w tak ciężkiej żałobie?
szepnie wreszcie do grajka nieśmiało.
Czy cię urzekł kto może, czy też myślisz, broń Boże,
że cię kocham, serdeczny, za mało?

O, dziewczyno kochana, moja gwiazdo świetlana,
która świecisz na marzeń mych niebie.
Mam krzyż święty na czary, ale jutro swat stary
od Bartosza przyjedzie po ciebie.
Ty mnie kochasz, niebogo, ale pójdziesz swą drogą
i zapomnisz o grajku sierocie.
Ja sam jeden zostanę pędzić noce niespane,
włóczyć ciężką mą dolę w tęsknocie.





SUKCESY ZESPOŁÓW
„Służba Polsce"

Sala Teatru Polskiego we Wrocławiu wypełniona po brzegi. Tu i tam widać młodzież w barwnych strojach ludowych ze wszystkich regionów Polski. Przyciszone szepty, w niezrozumiałej nieraz gwarze kaszubskiej, czy góralskiej, zdradzają lekkie zdenerwowanie i pełen oczekiwania niepokój.

Za chwilę gong. Komisja rozkłada papiery. Centralne Eliminacje Amatorskich Zespołów Artystycznych pionu robotniczego — rozpoczęte.

Na scenie przewijają się zespoły taneczne, chóry, orkiestry, kapele, soliści, zespoły pieśni i tańca. Każdy nieomal występ to fragment ogromnego dorobku naszej kultury ludowej, to jeszcze jeden dokument przywiązania do ojczystej ziemi.

„Piosenką i tańcem powitamy V Światowy Festiwal Młodzieży w Warszawie". — Pod tym hasłem pracowały, obok tysięcy innych, zespoły „Służba Polsce", z których w eliminacjach we Wrocławiu brało udział sześć.

Konferansjer zapowiada Zespół Pieśni i Tańca „SP" z Olsztyna. Dziewczęta i chłopcy, ubrani w stroje warmińsko-mazurskie, witają widzów miłą piosenką:

„Dobry ziecór wom, cyśta redzi nom,
Cyśta redzi cy nie redzi zatańcujem wom".

Część zespołu to autochtoni. Z radością i wdziękiem tańczą i śpiewają mazursko-warmińskie tańce



i piosenki. Pięknie opracowane przez baletmistrza Wojciecha Muchlado tańce „Kosejder", „Żabka" i „Olender" podbijają serca widzów. Zespół otrzymuje zasłużone brawa i II miejsce w Ogólnopolskich Eliminacjach (w pionie robotniczym).

Dobrze wypadł także zespół taneczny „SP" z Kielc, który w „Oberek Świętokrzyski" włożył całe serce i wszystkie swe umiejętności. Dziewczęta i chłopcy z radością powitali wiadomość o zajęciu przez nich III-go miejsca.



Sukces zespołów z Olsztyna i Kielc, to wynik mozolnej pracy nad opracowaniem repertuaru, to długie godziny ćwiczeń w nie zawsze idealnych warunkach. Młodzież, mając za cel jak najlepsze przygotowanie się do Festiwalu, potrafiła pokonać trudności i zaprezentowała wysoką klasę.

Poziom zespołów, biorących udział w eliminacjach był na ogół wysoki, toteż zdobycie przez naszą orkiestrę poznańską wyróżnienia świadczy o dużej pracy, jaką włożyła ona w przygotowanie się do eliminacji. Zawiedliśmy się na orkiestrze z Zielonej Góry, która — aczkolwiek wystąpiła w pięknych białych mundurkach i zaraz po odsłonięciu kurtyny otrzymała ogromne brawa — to jednak występem swym publiczności nie zachwyciła.

Podobnie ma się sprawa z baletem z Wrocławia, który może dorównać najlepszym zespołom, ale musi jeszcze dużo popracować. Konieczne jest przeanalizowanie pracy z młodzieżą zespołu, jej stosunku do prób i poważnego traktowania pracy w zespole. Odpowiednia praca wychowawcza — to połowa osiągnięć artystycznych. O tym nie wolno zapominać.

W kilka dni po eliminacjach wrocławskich siedemnaście zespołów „Służba Polsce" wyjechało do Olsztyna, gdzie brały udział w Centralnych Eliminacjach Amatorskich Zespołów Artystycznych pionu wiejskiego. Pojechały tam nasze zespoły powiatowe i gromadzkie z Gutkowem, Oleśnicą i Szamotułami na czele.

Zespół szamotulski spotkaliśmy za sceną tuż przed występem. O tremie nie było mowy. Dziewczęta i chłopcy występowali już nieraz i scena, tudzież setki widzów, nie robiły na nich specjalnego wrażenia. Wszystkich nurtowało tylko jedno pytanie — spodoba się nasz występ, czy też nie? — Postaramy się. I udało się wszystko nadspodziewanie. Dziadzio Orlik, sędziwy skrzypek kapeli, mrugnął do dziewcząt, naciągnął smyczek i zamaszyście przytupnął nogą.

— „Uchaaaaaaa" — zaczynamy. Widownia szalała. Każdy taniec i przyśpiewka przerywane były burzliwymi oklaskami. „Wiwat Weselny", „Przodek Szamotulski" i „Polka Jarocinka" podobały się wszystkim, a komisja przyznała zespołowi I miejsce w grupie zespołów tanecznych.



Na trzecim miejscu uplasował się zespół taneczny „SP" z Oleśnicy, którego dwa tańce „Jedliniok" i „Porębiok" były naprawdę udane. Orkiestry dęte z Rybnika, Tczewa i Przeworska zajęły III miejsca (pierwszego i drugiego nie przyznano), a zespoły z Kościana, Gutkowa, Pisza, Bojanowa, Rybnika i Sandomierza otrzymały wyróżnienia.

Zespół z Gutkowa — to młodszy brat zespołu wojewódzkiego z Olsztyna. Ma on przed sobą szerokie perspektywy i wielkie możliwości. Gutkowo rozpoczęło pracę bardzo niedawno i — przy pomocy zaawansowanego tancerza z zespołu wojewódzkiego — stanęło na nogi, przygotowując wiązankę tańców warmińskich. Wyróżnienie na eliminacjach powinno być bodźcem do dalszej pracy. Kto wie, może niedługo Gutkowo będzie konkurowało z Olsztynem?

Mamy nadzieję, że wszystkie nasze zespoły po powrocie z eliminacji nie spoczną na laurach i wezmą się do dalszej pracy z nowym zapałem i entuzjazmem, bogatsze o doświadczenia innych zespołów, które występowały na eliminacjach.

Niech nasze piękne piosenki i tańce zawędrują do każdej świetlicy, do każdego nowozorganizowa-



nego zespołu. Niech nasze kapele i orkiestry, chóry i balety docierają z nimi do każdej polskiej wsi.

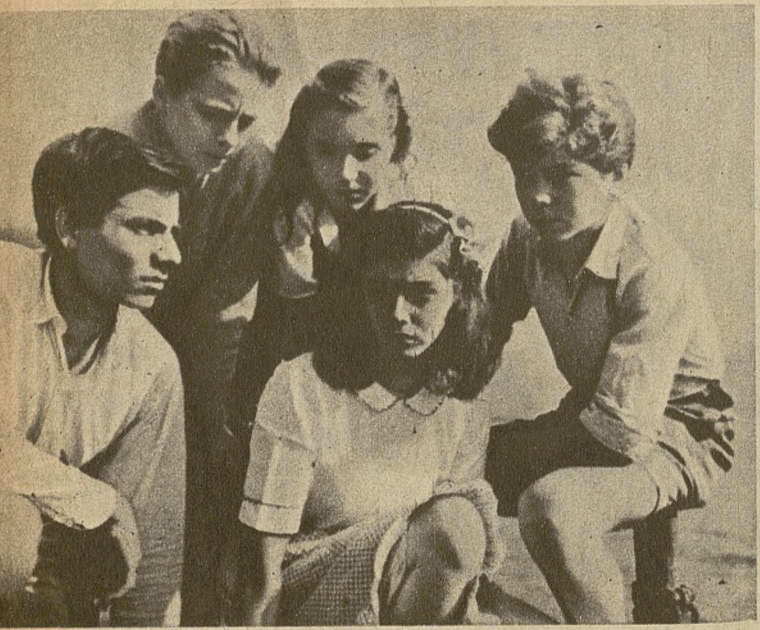
Termin rozpoczęcia Festiwalu jest już „za pasem". Cały nasz kraj, jak długi i szeroki, rozbrzmiewać będzie w tych radosnych dniach muzyką i śpiewem. Festyny, koncerty i różne imprezy rozrywkowe, organizowane w gromadach i w miastach powiatowych na terenie całej Polski, świadczyć będą, że radosnymi dniami Festiwalu żyje nie tylko Warszawa, ale że żyje nimi cała młodzież we wszystkich zakątkach naszego kraju. Zespoły artystyczne „Służba Polsce" powinny w tych wszystkich imprezach brać aktywny udział, winny piosenką i tańcem manifestować swe uczucia przyjaźni do młodzieży całego świata, manifestować swą radość z tego powodu, że właśnie nasza ojczyzna gości na swej ziemi delegatów walczącej o pokój młodzieży całego świata.

Fakt zakończenia Centralnych Eliminacji nie powinien być przez nas zrozumiany w ten sposób, że ustała już walka o poziom naszych zespołów, albowiem jeszcze w tych ostatnich dniach, dzielących nas od otwarcia Festiwalu, powinniśmy walczyć o to, żeby jak najpiękniej brzmiały piosenki, żeby jak najpiękniej wyglądały tańce, którymi powitamy naszych przyjaciół z całego świata.

B. ZIELIŃSKA



Spróbuj, może ten pasuje?



JUTRO BĘDZIE ZA PÓŹNO

„Jutro będzie za późno" — film produkcji włoskiej, scenariusz: Alfred Machard, Leonide Moguy, reżyseria: Leonide Moguy, zdjęcia: Mario Craveri, Renato Delfrate. Muzyka: Alessandro Cicognini, nauczyciel Landi — Vittorio de Sicą, Mirella — Anna M. Pierangeli, Franco — Gino Leuriani.

Tematem filmu „Jutro będzie za późno" jest problem uświadomienia seksualnego młodego pokolenia. Rzecz dzieje się we Włoszech, w środowisku dorastającej młodzieży.

Młodzieńcza miłość Mirelli i Franco — to nic zakazanego. W naszym pojęciu oczywiście. Ale dyrektorka hrabiowskiej kolonii uważa, że młodzież obojga płci nie ma nawet prawa do wspólnych zabaw i rozrywek, że dziewczyna nie powinna — dla ochrony przed deszczem — przebywać pod jednym dachem i w jednym pomieszczeniu wraz z chłopcem, w stosunku do którego odczuwa — mówiąc językiem dorosłych — niewinną sympatię. Z kolonii zostaje usunięta postępowa nauczycielka, przeciwstawiająca się energicznie burżuazyjnym metodom wychowawczym, stosowanym przez dyrektorkę. Na tę drugą spada też odpowiedzialność za — nieudane zresztą — samobójstwo Mirelli.

Twórcy filmu występują przeciw obłudnemu systemowi wychowania młodzieży, przeciw ukrywaniu przed podlotkami i wyrostkami prawdy o życiu seksualnym człowieka, co w rezultacie — i jakże często — staje się przyczyną „uświadamiania" młodzieży przez starszych, zepsutych kolegów, którzy ukazują jej życie płciowe od najgorszej strony, podsuwając pornograficzne rysunki i zdjęcia, budząc w młodych ludziach najniższe instynkty i uczucia.

Jak więc należy uświadamiać przyszłych ojców i matki, przyszłych wychowawców następnych pokoleń? Trzeba powiedzieć im prawdę! I to tak, jak postąpił nauczyciel Landi — w szczery, życzliwy, bezpośredni sposób. Dorastająca młodzież musi dowiedzieć się o życiu płciowym od światłych, mądrych wychowawców, od kochających i rozumiejących swe dzieci rodziców i to póki czas, bo „jutro będzie za późno". Ustrzeże to wychowawców i rodziców od przykrych rozczarowań, a młodzieży nie pozbawi szacunku dla przyszłych swych żon, czy mężów, uchroni ją przed niejednym fałszywym krokiem.

Film „Jutro będzie za późno" cieszy się zasłużonym powodzeniem wśród widzów. Niemalże wszystko jest w nim naturalne i zrozumiałe i wszystko też jest wzruszające i pobudzające do refleksji. Realizatorzy nie ustrzegli się jednak od błędów, nie umniejszających bynajmniej wielkich zalet filmu. Nieudane samobójstwo Mirelli graniczy z dosyć lichą sensacją, a postać postępowej nauczycielki jest zbyt papierowa. Blado wypadła również scena uświadamiania chłopców przez nauczyciela Landiego.

I jeszcze jedna, jakże istotna uwaga: nie należy zapominać o tym, że poglądy, które panują w krajach kapitalistycznych, znajdują jeszcze i w naszym kraju wielu zwolenników, że stara moralność nie zniknie bez walki, którą musimy jej jak najenergiczniej wypowiedzieć.

Tadeusz B. Łepkowski

Jabłoneczka



Ludowa z krakowskiego

Koło mego ogródeczka,
koło mego ogródeczka,
zakwitała jabłoneczka,
zakwitała jabłoneczka.

Bielusieńko zakwitała,
bielusieńko zakwitała,
czerwone jabłuszka miała,
czerwone jabłuszka miała.

A któż mi je będzie zrywał,
a któż mi je będzie zrywał,
kiedy się mój Jaś pogniwał,
kiedy się mój Jaś pogniwał?



PRACE NAD REFORMĄ PISMA CHIŃSKIEGO

Pismo chińskie jest pismem ideograficznym w odróżnieniu od pisma fonetycznego (każdy znak pisma ideograficznego przedstawia jakieś pojęcie, a znaki pisma fonetycznego to litery dobrze nam znanego alfabetu łacińskiego i rosyjskiej unowocześnionej „grażdanki"). Pismo ideograficzne może być wykorzystane w różnych dialektach, a nawet językach, co ma szczególnie wielkie znaczenie w Chinach, które są państwem wielonarodowym. Zresztą chińskie ideografy są w dużym stopniu wykorzystywane w języku japońskim, były dawniej używane w języku koreańskim i wietnamskim.

Ideografy, mimo że w warunkach chińskich mają poważne zalety, stanowią jednocześnie wielką przeszkodę w upowszechnianiu kultury. Trzeba pamiętać, iż, by czytać i pisać po chińsku — i to w zakresie bardzo ograniczonym — należy znać co najmniej 1500 — 2000 znaków o bardzo skomplikowanej budowie.

Dlatego uczeni chińscy starają się, by powoli przystosować język chiński do pisma fonetycznego.

Prace podzielone są tu na dwa etapy:
1) uproszczenie pisowni ideografów,
2) stopniowe zastosowywanie pisma fonetycznego.

Obecnie realizowany jest dla celów eksperymentalnych projekt uproszczenia 789 znaków i unifikacji 400 znaków (inaczej rysowanych, ale tak samo czytanych).

Przygotowywana jest tablica upraszczająca rysowanie poszczególnych elementów przy pisaniu ręcznym. Wykorzystanie tej tablicy doprowadzi do znacznego uproszczenia wszystkich ideografów.

Obecnie w opracowywaniu znajduje się projekt zastosowania pisma fonetycznego do języka ogólnie zrozumiałego — kuo-jü, używanego w szkołach, prasie, radio itp.

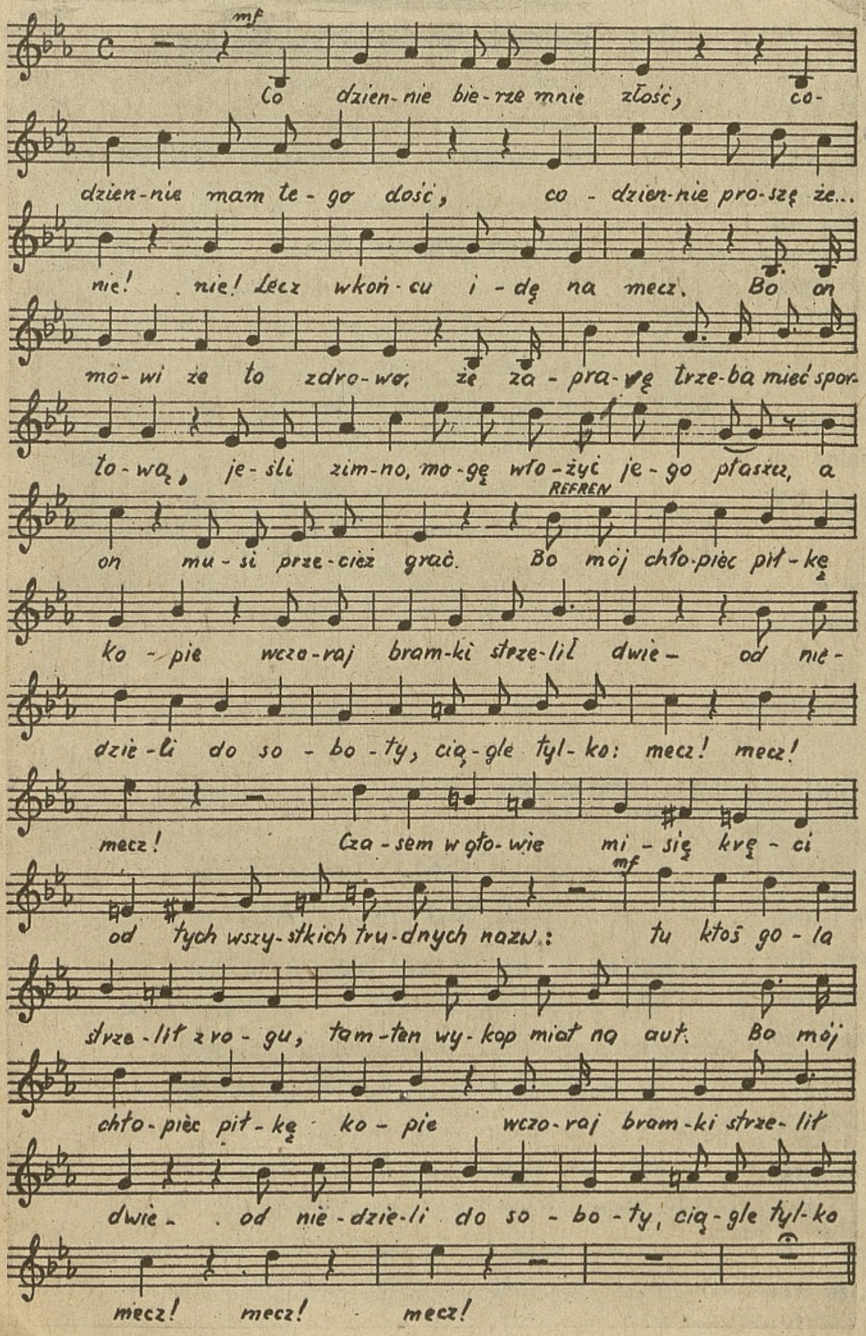
Jednak szereg problemów jest jeszcze nierozwiązanych. Nie ustalono np. jakich liter będzie się używać. Niektórzy uczeni uważają również, że należy w jakiś sposób zaznaczać charakterystyczną tonację języka chińskiego.

Uczeni chińscy nie przewidują zasadniczej reformy pisma chińskiego na najbliższy okres, choć prace w tym kierunku są poważnie zaawansowane.

Mój chłopiec



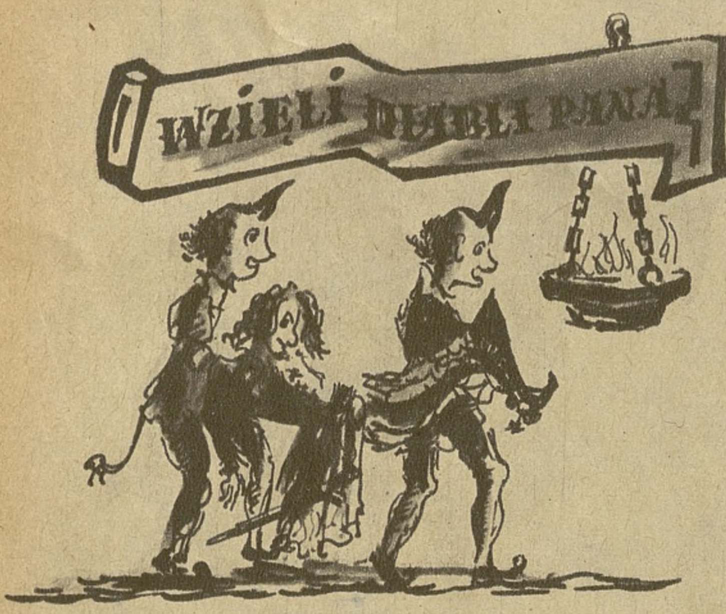
Muzyka: J. Harald. Słowa: E. Wnukowska.



Codziennie bierze mnie złośc,
codziennie mam tego dość,
codziennie proszę, że... nie! nie!
Lecz w końcu idę na mecz.
Bo on mówi, że to zdrowo,
że zaprawę trzeba mieć sportową,
jeśli zimno, mógę włożyć jego płaszcz,
a on musi przecież grać.
Bo mój chłopiec piłkę kopie
wczoraj bramki strzelił dwie...
od niedzieli do soboty, ciągle tylko mecz! mecz!
mecz!

Czasem w głowie mi się kręci
od tych wszystkich trudnych nazw:
tu ktoś gola strzelił z rogu,
tamten wykop miał na aut.
Bo mój chłopiec piłkę kopie
wczoraj bramki strzelił dwie...
od niedzieli do soboty, ciągle tylko mecz! mecz!
mecz!





„Wzięli diabli pana" — to tytuł jednego z wierszy, zamieszczonych na tych stronach. Tytuł zakreśla wyraźnie ramy tematyczne niniejszego wyboru. Spotkacie się tu więc z wierszami, mówiącymi o ciężkim losie pańszczyźnianego chłopa i z wierszami, wzywającymi do obalenia panowania szlachty.*

„Krótka rozprawa między panem, wójtem a plebanem" Mikołaja Reja — to pierwszy w literaturze polskiej utwór, w którym wyraża autor — ustami wójta — antyfeudalne nastroje chłopów i opisuje trudne życie wsi polskiej w XVI wieku.

Przeciw wyzyskowi pańszczyźnianemu protestował m. in. i Piotr Zbylitowski, napominając szlachtę, by — we własnym interesie — ulżyła doli chłopa i przewidując — w wyniku nadmiernej eksploatacji chłopstwa — upadek rolnictwa polskiego, „gdy ostatni chłopek ze wsi przed niewolą bieży".

Z kolei następują bezimienne wiersze ludowe (XVII wiek), wiersze anonimowe i parodia pieśni Jana Kochanowskiego (XVIII wiek). To już nie głos szlachcica, pouczającego właścicieli folwarków o konieczności zmniejszenia ciężarów pańszczyźnianych, ale wyraźny głos nienawiści klasowej, głos buntu społecznego, wyrażający świadomość uciskanych chłopów, że bez walki nie uda się znieść jarzma szlacheckiego, ukazujący wyraźnie ludowi, kto z jego pracy odnosi korzyści i przeciwstawiający nędzę ludu beztroskiemu życiu szlachty.

I jeszcze dwa wiersze (wiek XIX): Gustawa Ehrenberga (demokraty polskiego, członka Stowarzyszenia Ludu Polskiego) — hymn ludowy, nawołujący do krwawego porachunku ze zdradziecką szlachtą, a zwłaszcza magnaterią, za której sprawą powstanie listopadowe (1830—31) — skierowane przeciw caratowi — zakończyło się klęską i wiersz o księdzu Ściegiennym — ludowym działaczu - rewolucjoniście, który przygotowywał (na rok 1844) powstanie ludowe, mające na celu walkę z uciskiem społecznym i narodowym — z caratem i szlachtą (spisek Ściegiennego został wykryty, a on sam skazany (w roku 1846) na katorgę i pozbawiony — przez polską hierarchię kościelną — święceń kapłańskich).

MIKOŁAJ REJ
(1505–1569)

Z KRÓTKIEJ ROZPRAWY
(fragment)
WÓJT O DOLI CHŁOPA

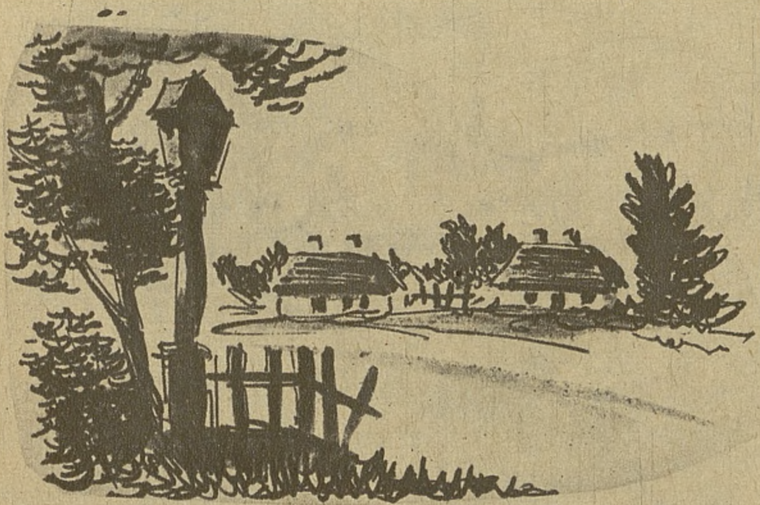
Urzędnik,[1]) wójt, sołtys, pleban,
Z tych każdy chce być nad nim pan.
Temu daj gęś, temu kokosz,
Zać[2]) więc z nimi mała rozkosz?
A przedsię[3]) na tłokę[4]) robić?
Czasem proszą, czasem chcą bić.
Sprawnie ją nazwali tłoką,
Bo tam czasem i grzbiet stłuką.
Więc potem przydą pobory,[5])
Snadnie, kto zdrów, będzie chory,
Bo dać by z skóry wyłupić,
By jedno duszę wykupić.
A nie daszli, wezmą ciążą,[6])
Abo cię samego zwiążą:
By więc i dzieci zastawić,
Musisz się dusznie [7]) wyprawić.
1543

PIOTR ZBYLITOWSKI
(1569–1649)

O UCISKU CHŁOPÓW I JEGO SKUTKACH

Szlachcic chudy chce też mieć jako i ziemianin,
A z szlachcicem zarówno chce też mieć mieszczanin.
A chłopek nieboraczek na wsi w jednej mierze,
A cokolwiek jedno ma, chciwy mu pan bierze.
Narzeka ciężko robiąc na te wyniosłości,
Gdyż one są przyczyną tej jego ciężkości.
Zbytek iście, sąsiedzi, tych pustek przyczyną,
Zbytek poznasz przechodząc Polskę każdą stroną.
Bo gdyśmy swoje rzeczy zbytnie wyciągnęli,

Tedyśmy takich drogich lat bardzo pragnęli.
Sieła niepomiernemu trzeba szafarzowi,
A biada przez ten zbytek memu oraczowi.
Bo ja, gdzie wziąć tu wziąć, muszę grosz obmyślić,
Za który bym buczny[8]) strój chciał sobie przemyślić.
Więc nie mam żupy[9]) żadnej, soli, srebra, miedzi,
To mój kruszec, co mi się na zagonie rodzi.
To moje cło, doroczny czynsz z chłopka wyciągać,
Nie wiem skąd chudy szlachcic ma więcej dosiągać.
Ano wiele potrzeba na hojne dostatki,
Na huczny wóz i konie, i na drogie szatki;
Przeto gdy w tym nie sprosta doroczna intrata,[10])
Co widzę u sąsiada bogatego brata,
Muszę chłopka wycisnąć prawie z drogiej dusze,
Niechaj się on jako chce w ciężkiej pracy klusze,[11])
Niechaj dobrze uprawia nadane zagony,
Co się na nich urodzi, przez każdej obrony



Musi mi dać i ciężką pracą swe dochody,
Bo moje sieła pragną zbyteczne rozchody.
Potem ja wszytko zawrę zboże w swej stodole,
A ty przecie o głodzie pódź, chłopku, na pole.
Obaczmy się[12]) panowie, niedobrzeć to wiera,[13])
Dobra, skromność zaiste, dobra w rzeczach miara
Co potem z nami będzie, gdy tak spustoszymy
Swoje wioski i swoje chłopki rozpłoszymy?
Orać sobie zapewne sami nie będziemy,
Ani ciężką kosą siec siana nie możemy.
Cóż po tym, jeśli w cienkim atłasie za pługiem
Dziś w jednym orać, jutro zaś z cepami w drugim.
A jeśli ani chłopek, ni sam robić będę,
To niedługo o głodzie w swoim kącie siędę.
A moja rodna rola odłogiem mi leży,
Ostatni chłopek ze wsi przed niewolą bieży.

1600

BEZIMIENNA PIEŚŃ LUDOWA

WZIĘLI DIABLI PANA

Oj, dana, oj dana,
da, wzięli diabli pana,
oj, wzięli go do piekła,
i tak nam dusza uciekła.

PANA OBWIESILI

Polana, polana
nie jednego pana,
polanę skosili,
pana obwiesili.

ORAŁBYM JA WAMI

Panowie, panowie,
macie moc nad nami,
żebym ja miał nad was,
orałbym ja wami.

Panem bym ci orał,
okunomem włóczył,
a pisarzem radlił,
robić bym was uczył.



HYMNY ZBÓJNICKIE

(fragment)

Panowie, panowie, będziecie panami,
ale nie będziecie przewodzić nad nami.

*

Nie bojem się pana ani jegomości,
wezmem siekirecke, porubam im kości.

WIERSZE ANONIMOWE

NAGROBEK KMIOTKA

Tu leży ten, co karmił oświecone pany,
W prostej z darnia mogile, ubogi poddany.
Nie łże nad nim nagrobek, a następca dumny
Nie wsparł urny kruszcowej drogimi kolumny:
Pochowany ubogo na wzór innych kmieci,
Opłakała go żona, opłakały dzieci;
Pamięć jego nazwiska zginęła zapewnie.
Gdyby był, jako pan, kradł, wisiałby na drewnie.

DO LUDU

Pókiż, patrząc na niebo, głupcze nieszczęśliwy,
Wyrzucał będziesz bogom stan swój obelżywy?
Pokąd, ślepa ofiaro! tworze warty Krymu,
Czcić będziesz prawa królów i kuglarstwa Rzymu...
Czyż mniemasz, że Bóg za cię tyrany pokona?
Walcz sam, on ci dał na to serce i ramiona.
Już przesąd w więzach ciebie trzyma coraz słabiej,
Już masz swego tyrana, czegoż czekasz? Zabij.
Dzikie prawa, obrządki lub mniemanie cudu
Będąż zawsze władcami zdrętwiałego ludu?
Precz te mary! Dziś rozum rzekł światu z prostotą:
„Człecze, pomsta twym prawem, wolność — twoją cnotą."

ANONIMOWA POEZJA SATYRYCZNA

Parodia pieśni Jana Kochanowskiego

Wsi nieszczęsna, w nędzy zgoła,
Któż ucisk twój kreślić zdoła?
Widząc twą biedę w te czasy
Płaczą pola, jęczą lasy.

Rolnik twej pieczy oddany,
Z rzędu ludzi wymazany,
Nie mając swego ni piędzi,
W niewoli lata swe pędzi.

Nie jemu rodzą ogrody
Ani pszczoły znoszą miody,
Ani owca runem włada,
Ani wół zagony składa.

Czy łąki, czy pole kosi,
Pan z tego korzyść odnosi.
A skoro siew zakończony,
Nowym żalem przywalony.

GUSTAW EHRENBERG
(1818 – 1895)

SZLACHTA W ROKU 1831

(fragmenty)

Gdy naród na pole wystąpił z orężem,
Panowie na sejmie radzili;
Gdy lud polski krzyczał: Umrzem lub zwyciężem!
Panowie o czynszach prawili.

Gdy wiara porwała siekiery i kosy,
W siermięgach z województw ruszyła;
Panowie uczone podnosili głosy,
Gadali wymownych słów siła.

Armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara
Rękami czarnymi od pługa,



Panowie w stolicy palili cygara,
Radzili o braciach z za Buga.
Radzili, prawili, i w mądrej swej głowie
Ukuli rozejmy, traktaty;
O cześć wam panowie! o cześć wam posłowie!
O cześć wam hrabiowie, magnaty!

Ach waszym był synem ów niecny dyktator,
Co zdradził i naród i sławę,
I wódz nasz naczelny, pobożny kunktator,[14])
I zdrajca co sprzedał Warszawę.

Zadrżyjcie szlachcice! już naród się poznał,
I wyszedł spod waszej opieki.
Wam naród wywdzięczy krzywdy, których doznał,
Lud już was przeklął na wieki.

O! kiedy wybije godzina powstania,
Magnatom lud ucztę zgotuje;
On miecze i stryczki zaprosi do grania,
A szlachta niech sobie tańcuje.

Muzyka zaśpiewa: „Panowie magnaci!
Możecie odbywać tu sejmy;
Możecie z szubienic, mądrzy dyplomaci!
Układać uchwały, rozejmy!"

Magnateria — jest to stara nierządnica,
Od dawna straciła powaby,
Choć różem pokrywa szpetność swego lica,
Nie nęcą już wdzięki tej baby.

A lud jest to wiejska dziewczyna urodna,
Co wdzięcznie każdemu się śmieje,
Jej mowa jest szczera, jej suknia niemodna,
Rumieniec na twarzy jaśnieje.

To dziewczę, gdy kogo pozdrowi uprzejmie:
Miłością napoi i wzruszy;
A kiedy w swe silne uściski obejmie,
Ach, niebo otworzy mu w duszy!

OJ, MAMY ŚCIEGIENNEGO

Pieśń ludowa z okresu walk chłopskich (1842–1846)



Oj, mamy Ściegiennego,
Da, księdza poczciwego,
On powiedzie chłopów ze wsi
Da, do buntu nasego.

Oj, zniesie wyzysk na wsi
Oj, krzywde na pańscyźnie
I rozdzieli dworskie grunta
Da, pomiędzy włościźnie.

Oj, nie będzie, nie będzie
Da, dziecium chleba skuma
Jak się pod nasym Ściegiennym
Człek z człekiem pokumo.

Oj, zaoruj, zasiwoj,
Da, bo to wszystko nase,
Ty kowolu przekuj kroje
Da, na śrybne pałase.

Oj, do buntu, do buntu,
Da, stawojcie wy z nami
A nie z tymi co wos krzywdzą
Da, z dworu ślagunami.

Oj, zerwij sie do buntu
Da, cynu araźnego
I wykonaj rozkaz księdza
Da, Piotra Ściegiennego.

---

* Wiersze, które tu zamieszczono, zostały zaczerpnięte z antologii „Wzięli diabli pana" — opracowanej przez Juliana Przybosia i Stanisława Czernika, wydanej w br. przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą. Książka ta może pomóc Wam w zorganizowaniu wieczoru poezji ludowej i — przede wszystkim — zapoznać Was z tradycjami walk chłopskich, wspólnej walki robotników i chłopów o sprawiedliwość społeczną, o to, by „diabli wzięli pana". W następnym numerze „Pracujemy w Świetlicy" postaramy się zamieścić inne wiersze ze wspomnianej antologii, napisane w drugiej połowie XIX i w XX wieku.

---

1) Urzędnik — tu: ekonom.
2) Zać — azaż, czyż.
3) Przedsię — przecież, jednak.
4) Tłoka — prócz zwykłej pańszczyzny obowiązani byli chłopi do nadzwyczajnych prac zbiorowych na folwarku podczas żniw, siejby itp.; z powodu gromadzkiego charakteru praca ta nazywała się tłoką.
5) Pobór — czynsz, danina, podatek.
6) Wezmą ciążą — ściągną pod przymusem.
7) Dusznie — duchem, szybko.
8) Buczny — zbytkowy, wystawny.
9) Żupa — kopalnia.
10) Intrata — dochód, przychód, czysty zysk.
11) Klusze — wlecze się, łazi.
12) Obaczyć się — zastanowić się.
13) Wiera — zaprawdę, zaiste.
14) Kunktator — rozmyślnie zwlekający, powolny w działaniu. Mowa tu o dowódcach w powstaniu listopadowym.









V ŚWIATOWY FESTIWAL MŁODZIEŻY I STUDENTÓW O POKÓJ I PRZYJAŹŃ
WARSZAWA 1955

Festiwal

31. VII — 14. VIII

Festiwal będzie wielką manifestacją jedności młodzieży wszystkich kontynentów przeciwko przygotowaniom do nowej wojny...

Młodzież polska — gospodarz Festiwalu, jest dumna z tego, że w stolicy Polski, w mieście walki i odbudowy, dokona przeglądu swych sił młodzież świata, walcząca o pokój, postęp i demokrację...

Wzbogacić kraj nową ponadplanową produkcją w zakładach przemysłowych, obniżyć koszty własne produkcji, rozwinąć ruch nowatorski — oto zadania, jakie postawili sobie młodzi robotnicy, pragnąc godnie uczcić Festiwal...

Festiwal pobudza również inicjatywę młodzieży wiejskiej z gospodarstw indywidualnych, spółdzielni produkcyjnych i PGR. 70 000 młodzieży w województwie warszawskim, a 130 000 w stalinogrodzkim przystąpiło ostatnio w ramach czynu społecznego do prac melioracyjnych, prac przy budowie i remontach dróg itp.

(Z wywiadu z Janem Szydlakiem, sekretarzem Zarządu Głównego ZMP)

MŁODZIEŻ SZWAJCARSKA

przygotowuje na Festiwal bogaty program występów artystycznych. Znany zespół chóralny „Compagnon du Jourdain", składający się z 12 osób, wykona wiele ludowych pieśni szwajcarskich (w językach francuskim, niemieckim, włoskim i retoromańskim — w zależności od części kraju, z której wywodzi się dana pieśń) i... znaną już dobrze zagranicą polską „Kukułeczkę". Tancerze szwajcarscy wystąpią w oryginalnych strojach ludowych. Warto także wspomnieć i o tym, że jedna z grup młodzieży odtworzy w Warszawie tradycyjny pochód karnawałowy, odbywający się corocznie w Bazylei. Czytelnikom, którzy nie słyszeli jeszcze o języku retoromańskim, wyjaśniamy, że jest to język wywodzący się z łaciny (mówi nim 2% ludności Szwajcarii).

POKAZ SKOKÓW NARCIARSKICH

odbędzie się w Warszawie w czasie Igrzysk Festiwalowych. Będzie to możliwe dlatego, że władze sportowe NRD wypożyczą Komitetowi Organizacyjnemu II Międzynarodowych Igrzysk Sportowych Młodzieży pewną ilość płyt z masy igielitowej. Płytami tymi pokryje się rozbieg i zeskok na skoczni, która powstaje na Dolnym Mokotowie i pozwoli na oddawanie skoków do 40 metrów. Nośność mat igielitowych jest większa od nośności śniegu. Płyty z igielitu — to wynalazek NRD.

POD NACISKIEM OPINII PUBLICZNEJ

rząd Australii zmuszony został do cofnięcia zakazu wydania paszportów delegacji młodzieżowej na wyjazd do Polski. Młodzież australijska nie ogranicza się do przezwyciężania trudności we własnym kraju. Na wiadomość o wysłaniu wojsk australijskich do tłumienia ruchu wyzwoleńczego na Malajach — nasi młodzi przyjaciele z odległej Australii odpowiedzieli zbiórką funduszów na podróż delegatów malajskich na Festiwal.

BUTHIA TENSING

zdobywca najwyższego szczytu na kuli ziemskiej—Mount Everest, mieszkaniec Nepalu, zapowiedział swój udział w Festiwalu w Warszawie. W czasie pobytu w naszej stolicy spotka się Tensing (m. in.) z miłośnikami turystyki.

Młodzież prowincji Oro (Ekwador) wybrała swoim delegatem na Festiwal młodego poetę, José Solis Castro.

OD MŁODZIEŻY NIEMIEC ZACHODNICH

nadchodzą listy, które mówią o tym, że idea przyjaźni między narodami znajduje coraz to więcej zwolenników. „...Opowiadajcie nam, proszę, więcej o przyjaznej współpracy z NRD — pisze G. Z. z miasteczka Marl w Niemczech zachodnich. — Nadawajcie też więcej audycji o Światowym Festiwalu Młodzieży. Fakt, że w tym roku młodzież świata gościć będzie w Warszawie, przysporzy wielu nowych przyjaciół waszym audycjom i waszemu krajowi. Jesteśmy dumni, że po latach haniebnej okupacji hitlerowskiej, naród polski podaje nam przyjazną dłoń..."

MIMO CIĘŻKICH WARUNKÓW

w jakich żyje młodzież Nigerii, zamierza ona wysłać na Festiwal czterech delegatów. Przedstawiciele tego kraju przywiozą do Warszawy dzieła ludowej sztuki afrykańskiej, rzeźby w drzewie, wyroby ze skóry, tkaniny itp. eksponaty, które pozwolą na urządzenie w czasie Festiwalu wystawy afrykańskiej sztuki ludowej.

W kraju Togo ukazuje się pismo „Spark" („Iskra"), popularyzujące przygotowania festiwalowe.

JEDNĄ Z NAJWSPANIALSZYCH IMPREZ FESTIWALOWYCH

będzie pokaz jeździecki LZS, przygotowywany na dzień 4 sierpnia. Program pokazu obejmuje konkurs skoków przez przeszkody, taniec „Kadryl", popis zaprzęgów pięciokonnych, woltyżerkę, barwny korowód „Krakowskie Wesele" i kawalkadę — tzw. pocztę węgierską. Około 40 Ludowych Zespołów Sportowych weźmie udział w pokazie, przysyłając nań 200 jeźdźców i tyleż koni.

W ośrodku hodowlanym w Starogardzie (województwo gdańskie) konie biorą lekcje... tańca. Ludowy Zespół Sportowy z Białki (województwo lubelskie) przygotowuje się do wystawienia wspomnianego już „Krakowskiego Wesela". Warto jeszcze wspomnieć, że tego rodzaju pokaz jeździecki zobaczymy w Polsce po raz pierwszy.

W SAO PAULO

jednym z największych miast Brazylii, miał odbyć się festiwal młodzieży krajów Ameryki Południowej. Pod naciskiem Stanów Zjednoczonych rządy wielu krajów starały się przeszkodzić delegatom w wyjeździe do Sao Paulo (m. in. została aresztowana na lotnisku 22-osobowa delegacja Paragwaju). Mimo szykan festiwal odbył się, mobilizując tysiące młodzieży i liczne organizacje młodzieżowe do przygotowań, związanych z V Światowym Festiwalem.









SPOTKAMY SIĘ NA V FESTIWALU

(obrazek sceniczny)

Opracowano na podstawie książki K. Koźniewskiego „70 lat w dwa tygodnie"

Akcja toczy się w miasteczku festiwalowym, gdzie odbywa się jedna z wielu wspólnych zabaw młodzieży różnych narodowości.

OSOBY:

Harmonista Staszek Janek	zetempowcy
Erwin Helga Inga	młodzi Niemcy z Niemiec zachodnich

Elena — młoda Rumunka
Ojciec Eleny
Matka Eleny
Carlo — młody Włoch, uczestnik Festiwalu
Grazia — młoda Włoszka
Włoch — faszysta
Rumunka — młoda dziewczyna, uczestniczka Festiwalu
Rosjanin — uczestnik Festiwalu
Hindus — uczestnik Festiwalu
Para w krakowskich strojach ludowych.
Poza tym wiele młodzieży różnych narodowości.

ODSŁONA I

W chwili podniesienia kurtyny cała scena zapełniona jest tańczącą i rozśpiewaną młodzieżą różnych narodowości. Część młodzieży ubrana jest w stroje ludowe, część w organizacyjne — reszta „po cywilnemu". Do tańca przygrywa na akordeonie zetempowiec. Gra jakiś skoczny taniec. Po kilku minutach ogólnego tańca, na pierwszy plan wysuwa się para w krakowskich strojach.

CHŁOPAK W KRAKOWSKIM STROJU (do harmonisty): Hej, kolego, a zagrajcie tak — krakowiaczka!

(Harmonista kończy rozpoczętą melodię. Cała młodzież staje i spogląda na harmonistę, który zaczyna grać krakowiaka. Para w krakowskich strojach rozpoczyna taniec. Reszta młodzieży usuwa się na boki i w tył sceny. Widać teraz zasłonięte dotychczas ognisko. Młodzież podchwytuje melodię krakowiaka i zaczyna ją cichutko nucić. Po skończonym tańcu para otrzymuje oklaski. Teraz na środek sceny występuje Rosjanin).

ROSJANIN: Hej, towarzysze, zagrajcie hopaka!

HARMONISTA: Czemu nie? Hopaka to hopaka.

(Gra hopaka).

ROSJANIN (wyciąga z grupy młodzieży partnerkę i zaczyna tańczyć. Po skończonym tańcu ociera pot z czoła): Uff, zamuczyłsia! (Zmęczyłem się).

HARMONISTA: No i proszę dalej do środeczka. Kto teraz? Ja każdemu zagram. Co kto chce. Polka to polka, hopak, kozak, czardasz... O, czardasz! Jest tam jaki kolega Węgier? (Wśród młodzieży widać poruszenie. Z tylnych szeregów przepycha się chłopiec, a za nim dziewczyna, oboje w węgierskich strojach ludowych).

STASZEK: O, są i Węgrzy! (Do harmonisty): Graj czardasza, tylko żywo! (Harmonista gra czardasza, Węgrzy tańczą. Po skończonym tańcu harmonista zdejmuje harmonię).

HARMONISTA: Zmęczyłem się. A może byśmy tak dla odmiany pośpiewali trochę? (Podkłada polano do ogniska. Młodzież zbliża się i siada wokół ogniska).

HINDUS: I know one your song (Aj nou łan jur song). (Znam jedną waszą piosenkę).

STASZEK (do Hindusa): Śpiewaj!

HINDUS: O, yes, yes! (Zaczyna śpiewać „Kukułeczkę". Śpiewa z wyraźnym cudzoziemskim akcentem. Za nim podejmują piosenkę inni. Kiedy kończy się pieśń, ktoś z młodzieży intonuje „Pieśń Dokerów", a następnie „Tiomnuju nocz". Po tej ostatniej piosence zapada chwila milczenia).

ERWIN (z zadumą): „Tiomnaja nocz"... Nie mogliśmy się tej ciemnej nocy doczekać, kiedy przekradaliśmy się na Festiwal. Noc była wyjątkowo piękna i pogodna. Fatalna noc do przechodzenia granicy. Ale już nie mogliśmy zwlekać ani dnia dłużej. Czekano na nas w Berlinie, gdzie mieliśmy spotkać resztę ogólnoniemieckiej delegacji... Trudna była droga na Festiwal. Inga nie doszła... (Słychać cichą muzykę, światła stopniowo gasną).

ODSŁONA II

Scena przedstawia las. Przez gałęzie przenika światło księżyca. Cisza. Ciszę tę przerywa odgłos wystrzału. Z lewej strony wpada na scenę kilkoro chłopców i dziewcząt. Słychać drugi strzał. Jedna z dziewcząt osuwa się na ziemię.

Helga (szeptem): Inga ranna... Nogi...

ERWIN: Brać ją! Do tyłu...

INGA (unosi głowę i szepcze): Zostawcie mnie tutaj...

ERWIN: Nie!

INGA: Zostawcie! Biegnijcie prędko. Granica blisko. Wy musicie dojść. Czekają tam na was. (Dyszy ciężko. Po chwili): Idźcie... Musicie tam być.

ERWIN (po chwili): Dobrze. (Zwraca się do pozostałych): Inga... zostanie. Pełzać szeroką tyralierą w tamtą stronę (wskazuje ręką kierunek na prawo), a potem zerwać się i sunąć biegiem, wszyscy biegiem przed siebie, na nic się nie oglądając, aż do samego końca! Już... (Wszyscy po kolei całują Ingę i ruszają przed siebie. Erwin jest ostatni).

INGA (do Erwina): Idź już! I nie wracaj! Cokolwiek będzie teraz, pamiętaj — nie wracaj!

(Erwin patrzy przez chwilę na Ingę, całuje ją i udaje się za innymi. Na scenie pozostaje tylko Inga. Muzyka cicho gra i nagle gwałtownie się urywa. W oddali słychać jakieś kroki).

INGA (unosząc się nieco): Ratunku! Ratunku! (Milknie i nadsłuchuje). Ratunku! (Na scenę wpada policja zachodnio-niemiecka. Światła stopniowo gasną).

ODSŁONA III

Scena wygląda tak, jak pod koniec odsłony I.

ERWIN: Inga nie doszła. Adenauerowi udało się zatrzymać w drodze kilkunastu delegatów, ale kilkuset przeszło i przyjechało tutaj. Tylko, że Inga nie doszła... Ale jej brat jest tutaj ze mną. (Słychać cichą muzykę).

RUMUNKA: Tak, nie wszyscy doszli. Wam przeszkadzali różni Adenauerowie i ich policja, a nam... nam też jeszcze czasami przeszkadzają... Była z nami Elena. Pochodzimy z jednej wsi, ale ja się przeniosłam do miasta, a ona pozostała... Dobra uczennica... przodownica nauki... dobra koleżanka... Wybrana została delegatką na Festiwal... i nie przyjechała! Chcecie wiedzieć dlaczego? (Zewsząd słychać głosy): Mów, mów!

RUMUNKA: No to posłuchajcie...

ODSŁONA IV

Scena przedstawia izbę wiejską, dostatnio urządzoną. Widać, że dom ten zajmują ludzie zamożni. W oknach firanki, na stole sztuczne kwiaty. Ława pokryta wzorzystym kilimem. W chwili podniesienia kurtyny na scenie znajduje się Elena, jej matka i ojciec. Elena siedzi przy stole, głowę ma opartą na rękach. Ojciec jej stoi po drugiej stronie stołu, opierając się o krzesło. Matka znajduje się w głębi sceny.

OJCIEC ELENY (z ironią): No co? Jedziesz na ten Festiwal?

ELENA: Wybrali mnie.

OJCIEC: Możesz zawsze odmówić.

ELENA: Już się zgodziłam...

OJCIEC: Bez naszej zgody?

ELENA: Chyba nic nie macie...

OJCIEC: A właśnie, że mamy! Bóg wie co sknocisz, a potem my musimy naprawić. Młoda dziewczyna za granicę... Widzicie ją!

ELENA: Tyle koleżanek jedzie razem...

OJCIEC: Z waszej szkoły? I z naszej wsi?

ELENA: Nie, ale z okręgu...

OJCIEC: Kto je tam zna i wie, co one za jedne...

ELENA: Przecież mnie wybrali.

OJCIEC: I płacić pewnie też za ten wybór trzeba?

ELENA (z płaczem): Tak, ale tylko za ubranie, a przecież ubranie zostanie. To wcale niedrogo.

OJCIEC: Komu niedrogo? Ja tej forsy nie mam.

ELENA: Pożyczę... Pożyczę z koła. Potem wezmę jakieś „korki" i oddam.

OJCIEC: Sama musisz się uczyć, a nie „korki" dawać. Za biedna jesteś, żeby jechać z nimi na ten Festiwal! Słyszysz!?

ELENA: Nędzą nam ojciec stale w oczy świeci, jakby rzeczywiście...

OJCIEC: A ty byś nas z torbami chciała puścić, co?

MATKA ELENY: Daj pokój! Co też wygadujesz...

OJCIEC: A ujmuj, ujmuj się za nią. Ona o tobie nie pomyślała, żebyś choć trochę złapała odpoczynku. Miała w wakacje zająć się trochę domem, a tu Festiwal w głowie! (Elena szlocha). Nie pojedziesz!

ODSŁONA V

Scena wygląda tak, jak w I odsłonie.

RUMUNKA: No i nie pojechała. (Harmonista gra jakąś cichą, rzewną melodię).

STASZEK: Może i lepiej, że nie przyjechała. Słaba była widocznie, jeżeli nie umiała przekonać rodziców. A są tacy, co nawet tu polują na takich „słabych". Przecież niewiele brakowało, żebym i ja tańczył tak, jak mi taki „kapelmistrz" chciał grać. Było to kilka dni temu. Wszyscy tańczyli, śpiewali. Ja też. Była wówczas wielka zabawa w parku, pamiętacie?

GŁOSY ZEWSZĄD (z niecierpliwością): Pamiętamy, pamiętamy, ale mówże już wreszcie!

STASZEK (ze śmiechem): Tacy jesteście ciekawi? No to posłuchajcie. (Światło przygasa).

ODSŁONA VI

Scena przedstawia park. Jest wieczór. Z dala słychać muzykę, śpiewy. Świeci księżyc. Na scenę wpada kilka roztańczonych par i kilka osób nie tańczących. Wśród nie tańczących jest Staszek i Grazia. Staszek, widząc, że inni zaczynają tańczyć, rozgląda się wokół i spostrzegając Grazię, zaprasza ją do tańca. Tańczą razem z innymi. Po kilku minutach tańczące pary znikają ze sceny. Zostaje tylko Grazia i Staszek. Po chwili przestają i oni tańczyć.

GRAZIA (przypatruje się Staszkowi i wskazuje na znaczek na jego koszuli): Polonia?

STASZEK: Ja, yes, oui...

GRAZIA: Ja nie jestem na Festiwalu, ja tylko tak przypadkiem.

STASZEK: Nic nie szkodzi. Bawić się możemy i tak. A skąd ty jesteś?

GRAZIA: Z Włoch.

STASZEK: Właściwie od razu można poznać. Takie piękne czarne oczy i włosy mają tylko Włoszki.

GRAZIA (z uśmiechem): Podobają ci się?

STASZEK: Bardzo!

GRAZIA (zażenowana): Może byśmy poszli potańczyć?

STASZEK: Dobrze, tylko poczekamy chwilkę. Umówiłem się tu z kolegą. (W tej chwili wchodzi na scenę Włoch).

WŁOCH: O, Grazia, Buon Giorno!

STASZEK (do Grazii): Kto to jest?

GRAZIA: To znajomy moich rodziców.

WŁOCH: No i co? Jak się bawicie na Festiwalu? Prawda, że wspaniale? Muszę przyznać, że impreza zorganizowana znakomicie. I miasto mi się podoba... (Staszek chce coś powiedzieć).

WŁOCH (nie daje mu dojść do słowa): Wiem, wiem, dopiero je odbudowujecie, ale i tak jest ładne, i tak się można w nim bawić. A może napijemy się wina?

STASZEK: Może trochę później, bo czekamy tu na kogoś.

WŁOCH: Nic nie szkodzi, zaraz przyniosę. (Wybiega i za chwilę przynosi butelkę wina i kieliszki. Wszyscy piją wino). — No, a teraz można się dalej bawić. Wiecie co. Znam wspaniałą zabawę.

GRAZIA: Jaką?

WŁOCH: Mam angielskie wydanie festiwalowych żartów. Wiecie, wydaliśmy na Festiwalu taką żartobliwą historię karnawałową. Jak się tutaj bawimy... Macie kilkanaście sztuk (wyciąga z kieszeni marynarki kilkanaście ulotek)... rozdajcie je na kwaterze swoim kolegom. Macie! (Wyciąga rękę z ulotkami do Staszka).

STASZEK (patrzy przez chwilę na Włocha, bierze jedną ulotkę i zaczyna ją przeglądać. Widać, że to wszystko zdaje mu się podejrzane. W tej chwili wchodzi Janek i Carlo. Staszek dostrzega ich. Zwraca się gwałtownie do Janka): Dobrze, żeś już przyszedł. Zobacz, co to jest (zwraca się do Włocha, ujmuje go mocno za ramię), bo mnie się to nie podoba. (Janek bierze ulotkę i czyta ją, a następnie daje Carlo i zaczyna się przyglądać bacznie Włochowi).

CARLO (czyta ulotkę, widać, że jest wzburzony. Zwraca się do wyraźnie zmieszanego Włocha): To ty po to tu przyjechałeś! Pokój ci niedobry! A corocznа powódź wezbranych wód Arno i Padu to ci się podoba? Trzy i pół tysiąca miliardów lirów na zbrojenia to można wydawać, a na budowę zapór i zbiorników, zapobiegających powodziom jednego miliarda nie znaleźliście!

WŁOCH: Co to mnie obchodzi! Nie będę się tobie tłumaczył! Smarkacz jeden! (W międzyczasie wokół nich zbiera się spora grupa młodzieży).

CARLO: Nic cię nie obchodzi! Ale nasz pokój cię obchodzi! Przyjechałeś tutaj, żeby bruździć, żeby w mętnej wojennej wodzie ryby łowić. Nasz pokój ci się nie podoba, ale ten pokój to ci się podoba: byle więcej trupów, byle więcej krwi! Byle więcej nieszczęścia i smutku! (Grazia stojąca dotychczas w pobliżu Staszka cicho się wycofuje i znika ze sceny. Włoch wyrywa się trzymającemu go Stachowi i ucieka).

CARLO: Faszysta! (Grająca dotychczas muzyka stopniowo cichnie. Światła przygasają).

ODSŁONA VII

Cicho gra muzyka. Scena wygląda tak, jak w I, III i V odsłonie. Ktoś dokłada polano do ogniska. Harmonista gra i mówi śpiewnie w takt muzyki.

HARMONISTA: Widzą, że nic zrobić nie mogą, ale jeszcze się porywają, jeszcze bruździą! (Po krótkiej przerwie): Nic nie zrobią! Będzie na świecie pokój i przyjaźń!

CARLO: Pace e amicizia!

WSZYSCY: Pace e amicizia!

RUMUNKA: Pace si prietenie!

WSZYSCY: Pace si prietenie!

HINDUS: Sauti dostii!

WSZYSCY: Sauti dostii!

STASZEK: Pokój i przyjaźń!

HINDUS (próbuje powtórzyć): Pokui i psyjaz! (Wszyscy śmieją się).

HINDUS: Pokui i psyjaz! (Harmonista zaczyna grać skoczną melodię. Wszyscy zrywają się i zaczynają tańczyć i śpiewać).

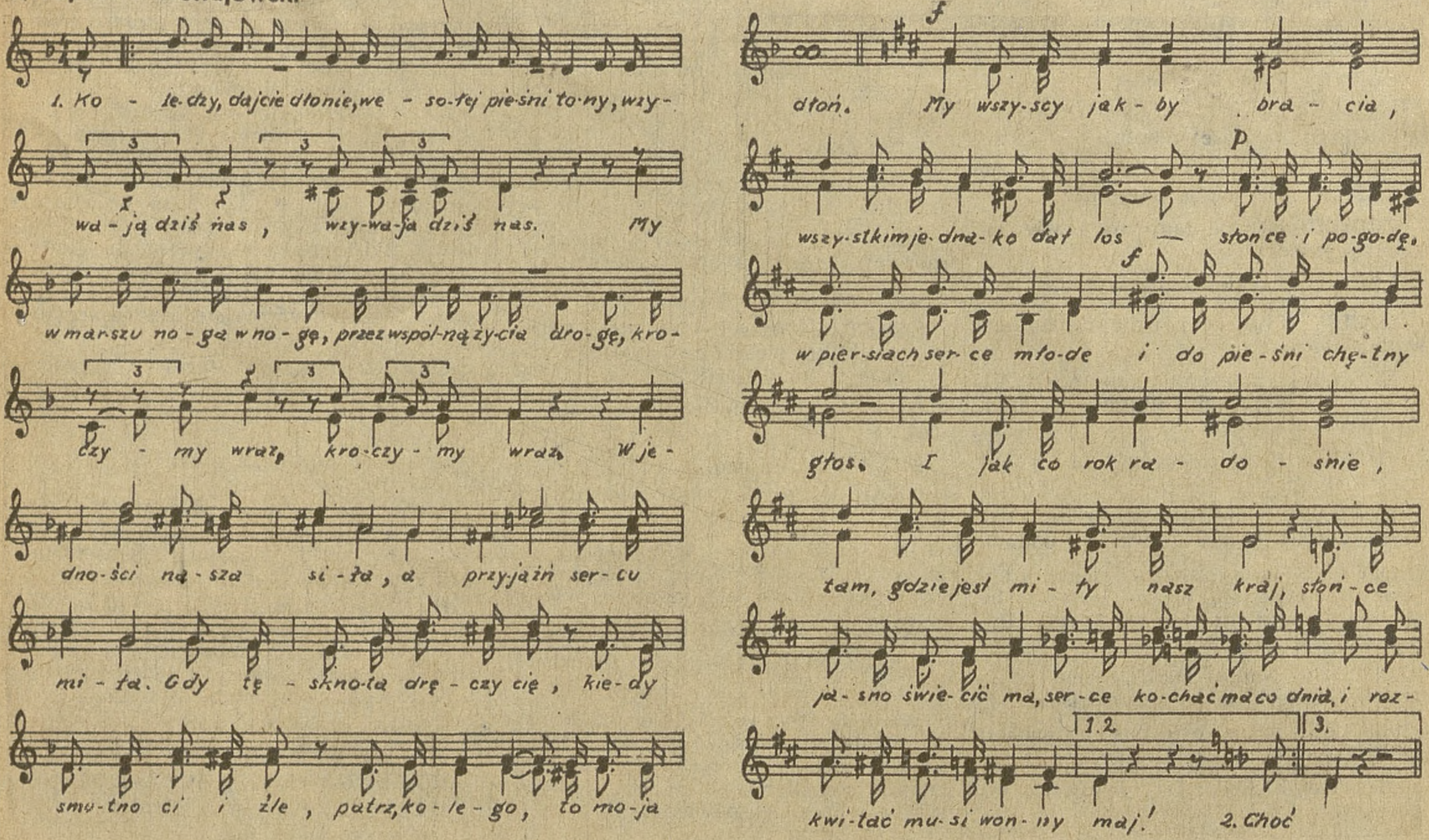
(K u r t y n a).

HUMOR



PIEŚŃ O PRZYJAŹNI

Muzyka: I. Dunajewski



Choć w stepie wicher wieje,
choć w tajdze mróz szaleje,
nie wiemy, co lęk, nie wiemy, co żal.
My z burz i wichrów drwimy,
wśród śniegów białej zimy
idziemy w dal, idziemy w dal.
Stoimy druh za druha,
cóż znaczy zawierucha,
lot wysoki sięga zórz,
nurkujemy w głębie mórz.
Nam nie trudno w przyjaźni żyć.
Refren:
My wszyscy... itd.

Hej, ramię do ramienia,
my z przeszkód i zmęczenia
śmiejemy się wciąż, śmiejemy się wciąż.
Nie grozi nic szeregom,
bo wszyscy za jednego,
jak jeden mąż, jak jeden mąż!
A czasem bliska dusza
goręcej serce wzrusza
i tęsknoty pierzcha mrok,
gdy serdeczny, ufny wzrok
zmienia przyjaźń w miłości moc!
Refren:
My wszyscy... itd.

Włodzimierz Majakowski

Młoda gwardia

Rzecz globu —
toczyć się bystro.
Płynąć —
to wody rzecz.
A rzeczą
młodych gwardzistów —
naprzód
galopem
biec.
Dreptanie w miejscu —
dla starych.
Z czerwonym sztandarem —
śmiało!
My
komsomolskim
taranem —
naprzód!
Lecz tego za mało.
Pułkami
po półkach z książkami,
by liter gąszcz
sprasowało.
Myśli
siejemy,
zbieramy.
Naprzód!
Lecz tego za mało.
Szczyt granitowy
najwyższy
przesadź brawurą zuchwałą.
Świeżym uczuciem —
myśli
zagrzewaj!
Lecz tego za mało.
Dywanem
ziemię
pod niebo —
moli
wytrzepiesz zeń
tyle!
Rozkaż —
bardziej
na lewo
pędzić
wszechświata bryle!

Przełożył Leopold Lewin

O tym co się stało we wsi Osieczany

Wielki, kościsty obieżyświat, który gadał składnie, do rymu — niczym jakiś poeta, żebrak — mały, bezzębny, układny, stara Cyganka z dzieckiem na ręku, handlarka amerykańskimi ciuchami i wielu innych włóczęgów — prawie jednocześnie pojawiło się we wsi.

Jeden trafił do chałupy lękliwej Weroniki i nie lada przestraszył kobiecinę, która właśnie wstąpiła do nowozałożonej spółdzielni produkcyjnej, opowieścią o marnym końcu podobnej spółdzielni w jakimś sąsiednim powiecie.

Drugi odnalazł obejście starego Florka, zwanego Ponicem, i nie omieszkał opowiedzieć ojcu, którego syn był przewodniczącym spółdzielni, o tragicznej śmierci „z cudzej ręki" przewodniczącego kolektywu, do którego rzekomo sam należał, aż do chwili jego licytacji.

„Każda jedna niewiasta, co się wpisała do spółdzielni, dostaje zastrzyk, żeby nie mogła mieć dzieci. Państwu się nie opłaca, żeby kobita trzymała się przy dzieciach koło domu, zamiast robić dla komuny w polu" — opowiadała Józefie Terlakowskiej, której największym pragnieniem było, po latach bezdzietnego małżeństwa, urodzić dziecko — przybyła z obcych stron handlarka.

Żebracy, którzy nagle pojawili się gromadnie we wsi, po rozmaitych domostwach podobne rozsiewali wieści. Naopowiadali tu, tam i owdzie, pożalili się na swą nędzną dolę byłych spółdzielców i znikli ... do czasu.

We wsi osad pozostał. Długo dźwięczały w uszach Weroniki — Włoszki rymowane słowa dziada i jego powtarzająca się w piosenkach strofa:

Dawniej dziadowie
swego króla mieli.
Nic nie robili
tylko se siedzieli.
Teraz spółdzielnie
na dziadów kierują
tych co pod-pi-su-ją.

Stary Florek niepokoił się coraz bardziej o syna, szczególnie od czasu, gdy zatruto mu psa, co obejścia pilnował, a w domu zaczęto podrzucać kartki, ostrzegające przewodniczącego spółdzielni, że jeśli będzie nadal „robił mąt" we wsi, to zginie z rąk „organizacji".

Józefa zapowiedziała mężowi, że pójdzie od niego precz, jeżeli nie wypisze się ze spółdzielni. Wroga, kłamliwa propaganda robiła swoje.

Nie długo jednak święciła triumfy w Osieczanach dziadowska intryga. Na chrzcinach u Buraków wszystko się wydało. Głupi Rumuś rozpoznał w przybyłych znowu do wsi — rzekomych byłych spółdzielcach, długoletnich zawodowych żebraków. Dziady ledwo wymknęły się z rąk oszukanych osieczan. Po ich ucieczce życie we wsi potoczyło się wolnym trybem dalej. Tylko, że dziadowska intryga umocniła wielu w przekonaniu o słuszności spółdzielczej sprawy. „Pojąłem, że jak ktoś nie jest za spółdzielnią, to jest przeciwko niej" — powiedział na chrzcinach u Buraków stary Florek.

W interesującej swej powieści Jarochowska pokazuje nam — poprzez różnorakie losy ludzkie — niezwykle skomplikowane przemiany, zachodzące obecnie na wsi polskiej, surową prawdę toczącej się walki klasowej, dojrzewanie chłopa do zrozumienia, że praca w kolektywie jest wyższą formą gospodarki.

Historia spółdzielni w Osieczanach uczy czujności i nienawiści do wroga, nie przebierającego w środkach dla osiągnięcia swoich zamierzeń.

Książka wykazuje dużą znajomość wsi i psychiki człowieka urodzonego i wychowanego na roli. Prawdziwe i przekonywujące są postacie bohaterów powieści. Czytelnik bardzo żżywa się z nimi. Współczuje Weronczynej niedoli, ma żal do sekretarza partii za jego zbyt ostre czasami traktowanie ludzi, polubił w trakcie czytania hardą, pyskatą Józefę i wielu innych.

Oś tematyczna „Dziadowskiej miłości" — najazd dziadów z oszczerczą plotką na wieś, w której dopiero co powstał spółdzielczy kolektyw — jest wzięta z życia.

„W tej powieści opisuję rzeczy, które sama widziałam. Opisuję również zdarzenia, opowiedziane mi przez innych ludzi. Nie zawsze jednak podaję wszystko dosłownie i skąpo, jedynie tymi słowami, które do mnie dotarły w relacjach drugich. Bo jednym z zadań pracy pisarza jest wyobrazić sobie to, co usłyszy i to, czego się dowie. Wyobrazić sobie tak dokładnie i tak wyraźnie, jakby sam brał udział w wypadkach, rozgrywających się w napisanej przez niego książce" — pisze autorka w przedsłowiu.

„Dziadowska miłość", choć stanowi zamkniętą całość, jest pierwszą częścią cyklu powieściowego pt. „Na wsi", nad którym autorka obecnie pracuje.

H. Przedb.

* Maria Jarochowska. „Dziadowska miłość" PIW 1955 r.

KOMUNIKAT

Uwaga Czytelnicy miesięcznika „Pracujemy w Świetlicy"!

Cotygodniowe audycje radiowe dla LZS-owców, pod tytułem „Sportowcy wiejscy — na start", nadawane są obecnie w każdą niedzielę, o godz. 7.50 w programie pierwszym „Polskiego Radia" na fali 1322 m.

Audycje dla LZS przynoszą ciekawe reportaże, wiadomości i komunikaty z życia i działalności sportowców wsi.

Słuchajcie audycji radiowych dla LZS!

Przesyłajcie do Redakcji Audycji Sportowych „Polskiego Radia", Warszawa, ul. Myśliwiecka, Wasze uwagi i wnioski odnośnie audycji dla LZS oraz dostarczajcie informacji o Waszych LZS-ach! Informacje te będą wykorzystane jako materiały do audycji.

REFLEKTOREM po boiskach

PALĄCA SPRAWA

Ludowy Zespół Sportowy przy PGR Izdebki (zespół Widacz, zjednoczenie Sanok) nie posiada boiska. Miejscowe władze PGR nie przejawiają zainteresowania tą sprawą. LZS-owcy napisali więc prośbę do Ministerstwa PGR (w 1953 roku!). Odpowiedzi jednak nie otrzymali do dzisiaj. Co się stało z podaniem?

Dlaczego zespoły zjednoczenia PGR Sanok nie zajmują się bolączkami młodzieży? Sprawa z Izdebek nie stanowi bowiem wyjątku. Na boiska czekają też LZS-y z Trześniowej, Lubna i Bachórza. (R.)

NA TO TRZEBA ZNALEŹĆ RADĘ!

Gromadzka Rada Narodowa w Ligocie (powiat krotoszyński) niezbyt interesowała się sportem. Ale było to dopiero pół nieszczęścia. Bo kiedy zainteresowała się nim nareszcie, to tylko po to, aby zabrać LZS-owcom ich boisko i... wydzierżawić je niejakiemu ob. Dryjańskiemu, który je niezwłocznie zaorał.

I jakoś nic nie mogą pomóc interwencje w Radzie Powiatowej LZS... A naszym zdaniem jakaś rada musi się znaleźć i to szybko! (T.)

CZY TO MA BYĆ POMOC?

Zarządzenie Ministra PGR nr 152 z ubiegłego roku zobowiązuje dyrekcje i kierownictwa PGR do okazywania maksymalnej pomocy LZS-om. Zdumiewa więc nas stanowisko kierownika PGR w Żydowie (woj. poznańskie), który zabrał miejscowemu LZS-owi boisko piłkarskie i zmusił w ten sposób zespół do wycofania się z rozgrywek klasowych.

Takie pociągnięcie trudno chyba nazwać pomocą! (C.)

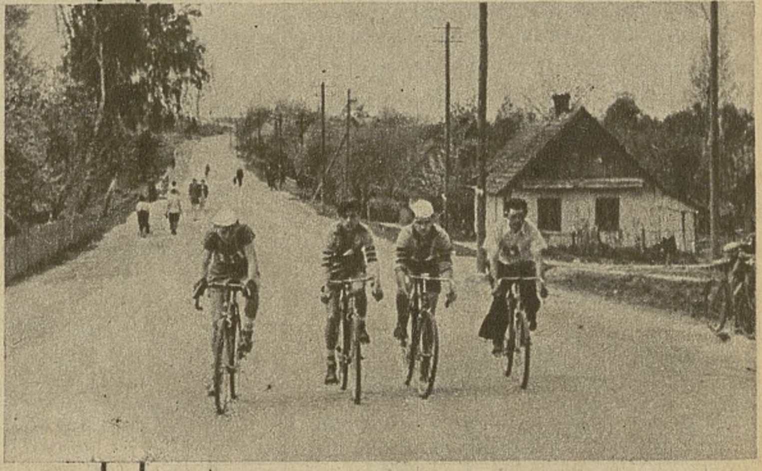
NOWE WYMAGANIA

Gromadzka Rada Narodowa w Jasienicy podjęła w kwietniu br. uchwałę o przydzieleniu miejscowemu LZS-owi 1 hektara ziemi na boisko sportowe. Uchwała została przesłana do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Brzozowie w celu zatwierdzenia. Wydawałoby się, że sprawa znalazła się na dobrej drodze. Wydział ogólny Powiatowej Rady Narodowej uznał jednak, że uchwała Gromadzkiej Rady Narodowej to za mało.

Przydział boiska — zawyrokował — wymaga uchwały ogółu ludności gromady. Skąd takie wymagania? Czy wypływają one ze znajomości przepisów obowiązujących w Polsce? Uważamy, że nie należy przewlekać załatwiania tej sprawy. (S.)



Występy i pokazy trwały aż do wieczora.



Na pobliskiej szosie odbywały się wyścigi kolarskie dla dziewcząt i chłopców.



Wspaniały pokaz gimnastyczny dają dziewczęta i chłopcy z rzeszowskiej Stali

Mirocińskie migawki

Gdybyście mogli, Drodzy Czytelnicy, unieść się tego pogodnego, niedzielnego poranka wysoko, wysoko w górę i ogarnąć wzrokiem cały przeworski powiat, oczom Waszym ukazałby się niezwykły widok... Szosami i drogami, pieszo i na ciężarowych samochodach, rowerami i furmankami, traktorami i motocyklami ciągnęły tłumy ludzi. Celem ich była niewielka wioska Mirocin. Jest w niej spółdzielnia produkcyjna, ale część chłopów gospodaruje jeszcze indywidualnie. Jest w niej młodzież, są i starsi. Istnieje w niej koło Związku Młodzieży Polskiej i Ludowy Zespół Sportowy.

Właśnie te dwie organizacje spowodowały ów niedzielny ruch na drogach wiodących w kierunku Mirocina. Zorganizowały one bowiem wielki festyn sportowy dla uczczenia zbliżającego się V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

* * *

15 tysięcy przybyłych na festyn gości z podziwem patrzy na to, co w przeciągu krótkiego czasu zrobili mieszkańcy Mirocina. Łąka gromadzka zmieniła się nie do poznania. Na masztach łopocą różnobarwne flagi. Powiewają transparenty z hasłami głoszącymi pokój, przyjaźń i radość. Na trawie wyraźnie odcinają się wytyczone białymi liniami boiska do siatkówki oraz prosta bieżnia długości 100 metrów. Na środku boiska stanął ring bokserski oraz dwie estrady. Nie brak też skoczni i rzutni.

Opodal przygotowano strzelnicę. Z żerdzi i gałęzi oraz z kilku metrów płótna zmontowano przyjemną „zieloną świetlicę". Z głośników płyną wesołe, dźwięczne melodie.

* * *

Od samego rana komisje sędziowskie miały pełne ręce roboty. Każdy chciał spróbować swoich sił w biegach, rzutach, czy skokach. Każdy chciał sprawdzić pewność swej ręki i bystrość oka. Każdy pragnął zdobyć — dla uczczenia zbliżającego się Festiwalu — bodaj dwie, bodaj jedną normę na odznakę „Sprawny do Pracy i Obrony". Na starcie poszczególnych konkurencji widzimy czołówych sportowców wsi polskiej: Krogulecką, Zamorskiego, Pielę. Obok nich startują stawiający pierwsze kroki zawodnicy. W biegu na 60 metrów dobrze spisuje się najmłodsza uczestniczka zawodów, 12-letnia uczennica, Wiesia Strzałka z Mirocina. W „stumetrówce" wziął udział Komendant Wojewódzki „SP", Henryk Makara.

* * *

Największym powodzeniem cieszy się podnoszenie ciężarów. Wokół instruktora jarosławskiej „Sparty", byłego trzykrotnego mistrza Polski w podnoszeniu ciężarów, Bronisława Dudzińskiego, tłoczy się nieustannie liczna gromada zwolenników „najcięższego" sportu. Dudziński ociera co chwilę pot z czoła, ale instruuje niestrudzenie. Chłopcy i starsi są pojętnymi uczniami: sztanga raz po raz wędruje w górę na wysokość wyprostowanych rąk.

Zwolennicy szachów i innych gier tłumnie odwiedzają „zieloną świetlicę".

* * *

Na pobliskiej szosie odbywają się wyścigi kolarskie. Bieg na dystansie 25 kilometrów na rowerach turystycznych wygrywa LZS-owiec Stanisław Bukowy z Pawłosiowa tuż przed 45-letnim Józefem Kwoką z Jarosławia. Wśród dziewcząt, które miały do pokonania dystans 10 kilometrów tryumfowała Jadwiga Lichońska z Jarosławia przed Emilią Dudkówną z Pełkini.

* * *

Kioski z napojami i lodami są wprost oblężone. Podobny tłok panuje przy stoiskach „Domu Książki" i „Ruchu" oraz przy kiosku pocztowym: każdy pragnie wysłać kartkę lub list z okolicznościowym datownikiem „Przedfestiwalowy Festyn Sportowy LZS w Mirocinie".

* * *

Po południu uczestników spotyka niespodzianka: na festyn przybywa delegacja radzieckich budowniczych Pałacu Kultury i Nauki. Goście zajmują miejsca na trybunie. Na łąkę wkraczają w takt marsza, granego przez Wojewódzką Orkiestrę „SP", barwne kolumny sportowców ze wsi i z miasta.

Meldunek przewodniczącego mirocińskiego LZS-u, przemówienie przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMP i na maszt podnosi się przy dźwiękach Hymnu Państwowego ogromna biało - czerwona flaga...

Gorącą owację zgotowano członkini delegacji radzieckiej, inżynierowi-architektowi Titiszynie, która przemówiła do zebranych.

Defilada sportowców zamknęła część oficjalną Festynu.

* * *

A oto nowa niespodzianka: na horyzoncie pojawiają się trzy samoloty, szybko przelatują nad łąką i zataczają nad nią koła. To członkowie Rzeszowskiego Aeroklubu Ligi Przyjaciół Żołnierza pozdrawiają swoich wiejskich kolegów — sportowców. Entuzjazm zebranych dosięga szczytu, kiedy jeden z samolotów zrzuca na łąkę skoczka na spadochronie.

* * *

Teraz imprezy i atrakcje zmieniają się jak w kalejdoskopie. Nie wiadomo wprost, na co patrzeć...

...Brawa zbiera dziecięca szkółka sportowa LZS w Mirocinie za pokaz gimnastyczny, opracowany pod kierunkiem instruktora Chomerskiego z Przemyśla.

...Na łąkę wjeżdża szóstka jeźdźców ze Stadniny Ogierów w Stubnie, którzy dają pokaz skoków przez przeszkody. Dyr. Rozczynialski dokonuje następnie iście cyrkowej sztuki, przeskakując przez stół, przy którym siedzą cztery osoby.

...Bardzo podobają się wszystkim oryginalne rzeszowskie tańce i przyśpiewki, wykonane przez członków LZS Gać.

...Reprezentacja łucznicza Rzeszowszczyzny walczy z reprezentacją województwa warszawskiego.

...Wspaniały pokaz gimnastyczny dają dziewczęta i chłopcy z rzeszowskiej „Stali" oraz członkowie „Unii" z Sarzyny.

...Swój dotychczasowy dorobek pokazuje młody zespół taneczny LZS z Mirocina.

* * *

Występy i pokazy trwają aż do zmroku. A kiedy zaszło słońce i zapłonęły nad łąką żarówki elektryczne— z głośników popłynęły melodie taneczne. Estrady nie mogły pomieścić chętnych do tańca. Bawiono się więc wszędzie: na bokserskim ringu i po prostu na trawie.

Długo w noc ciągnęła się wesoła, radosna zabawa. Długo w noc pod rozgwieżdżone niebo płynęły melodie oraz śmiechy i śpiewy uczestników festynu...

Tomasz Czabański

„Służba Polsce“ dla FESTIWALU

Młodzież z hufców „SP“ czynem wita V Światowy Festiwal. Różnorodne są jej zobowiązania, dotyczą one wielu dziedzin życia gospodarczego i kulturalnego. W miasteczkach i gromadach, w spółdzielniach produkcyjnych i PGR można zobaczyć chłopców i dziewczęta w zielonych mundurach, realizujących swe zobowiązania festiwalowe w akcji siewnej, przy budowach dróg i mostów itd.

I tak gromadzki hufiec „SP“ z Zieleniewa (pow. Kołobrzeg) wyremontował systemem gospodarczym świetlicę, a hufiec ze Sławoborza (w tym samym powiecie) zobowiązał się uprawić 20 arów kukurydzy, przepracować 200 roboczogodzin przy remoncie świetlicy i oczyszczaniu leśnych pasów przeciwpożarowych. Hufiec „SP“ z gromady Sarbia (woj. poznańskie) zasadzi „drzewka przyjaźni“, zalesiając w ten sposób 1 ha nieużytków.

Także młodzież z hufców „SP“ na terenie pow. Nisko pracuje przy zalesianiu 50 arów gruntu, oczyszcza rowy melioracyjne, naprawia drogi.

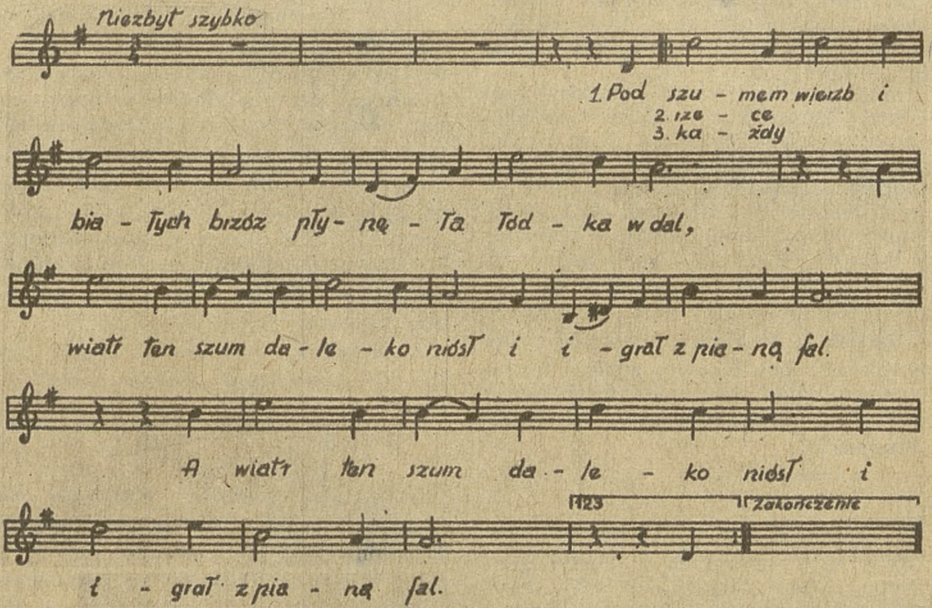
7 850 chłopców i dziewcząt z hufców „SP“ w woj. opolskim podjęło 228 zobowiązań produkcyjnych, z których 107 już zrealizowało. Np. w gromadzie Strzelce zalesiono 1,8 ha nieużytków, w świetlicach gromadzkich w Naroku i Sibowicach po raz pierwszy zabłysło światło elektryczne. W 30 gromadach pow. Kluczbork młodzież z „SP“ założyła poletka doświadczalne roślin motylkowych i kukurydzy.

Wiele młodych dziewcząt i chłopców zgłosiło się na cześć Festiwalu do brygad rolnych „SP“. Oto, co pisze Barbara Graj z Ziębic (pow. Ząbkowice Śląskie): — Zgłosiłam się do brygady „SP“, by tam pracując, uczcić X-lecie wyzwolenia naszych ziem i V Światowy Festiwal.

Spośród najlepszych orkiestr wojewódzkich i powiatowych komend „SP“, utworzona zostanie reprezentacyjna 600-osobowa orkiestra dęta. Orkiestra ta w czasie Festiwalu, w pełnym składzie i dzielona w miarę potrzeby na 10 mniejszych, będzie obsługiwała wiele uroczystości i imprez, jak np. uroczystość otwarcia Festiwalu, Igrzysk Sportowych, festyny itp. W imprezach festiwalowych weźmie również udział 400-osobowy, reprezentacyjny zespół pieśni i tańca „SP“, składający się z chóru, baletu, kapeli ludowej i orkiestry dętej.

Łódeczka

Muzyka: T. Chrennikow Słowa polskie: H. Kołaczkowska



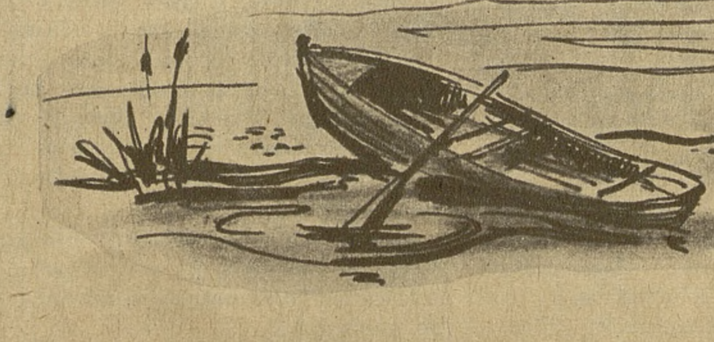
Pod szumem wierzb i białych brzóz
płynęła łódka w dal,
a wiatr ten szum daleko niósł
i igrał z pianą fal. } bis

Po rzece wioseł ślad się snuł
blaskami wabiąc wzrok.
Od chwili tej, kolego mój,
niejeden minął rok. } bis

Choć każdy poszedł inną z dróg
w tętniący pracy świat,
druhowi wiernym został druh,
jak za młodzieńczych lat. } bis

Dziś ojczystego nieba blask
nam po dawnemu lśni,
jak gdyby znowu niosła nas
łódeczka z dawnych dni. } bis

Nie znamy, co to kres czy brzeg,
swobodna droga w dal,
a wiatr przyspiesza łodzi bieg
i igra z pianą fal. } bis



Budujemy skocznie wodne

Skocznie, których opis zamieszczamy poniżej, są dwojakiego rodzaju: skocznie o odbiciu twardym i skocznie o odbiciu sprężynującym. Oba typy są bardzo proste w budowie i nie wymagają ani kosztownych materiałów, ani skomplikowanych narzędzi. Przy budowie skoczni o odbiciu twardym będą nam potrzebne dwa dość grube i mocne pale o długości uzależnionej od głębokości wody przy brzegu, kilkanaście palików cieńszych, wiklina (faszyna), kawałek deski długości 30—50 cm i szerokości, równej szerokości skoczni, kamienie polne i darnina. Do wbijania pali użyjemy bądź specjalnego młota (tzw. „baby"), bądź też dużego, ciężkiego kamienia. Do budowy skoczni sprężynującej, oprócz pali, takich samych jak poprzednio, potrzebna nam będzie deska bukowa lub jesionowa, byle sucha, o wymiarach 250 x 50 x 4 cm i kilka długich, żelaznych gwoździ.

Zanim przystąpimy do budowy skoczni, musimy wybrać odpowiednie miejsce. Szukamy tuż przy brzegu dość głębokiej wody; jako minimum przyjąć możemy 3 m. Znalazłszy takie miejsce, wbijamy w skraj brzegu i równolegle do niego oba pale. Ich wysokość naziemna winna pokrywać się z poziomem brzegu. Odległość między oboma palami winna wynosić około 50 cm.

Niezmiernie ważną rzeczą jest zabezpieczenie skoczni przed wymywaniem. Jest ono szczególnie niebezpieczne na wodach bieżących, w miejscach, gdzie rzeki tworzą zakola, zatoki, czy półwyspy. Prąd wody jest w tych miejscach silniejszy i istnieje większe niebezpieczeństwo podmycia skoczni od dołu.

W tym celu wbijamy dość gęsto pomiędzy pale (równolegle do brzegu) cieńsze paliki i oplatamy je mocno i ściśle wikliną (faszyną) do wysokości około 20 cm nad poziom wody.

Kiedy uzyskamy potrzebną nam wysokość, wyrównujemy powierzchnię ziemią i układamy na wierzchu kilka warstw darniny, umacniając ją odpowiednio drewnianymi kołkami.

Miejsce odbicia stanowić będzie ładnie wcięta w darninę deska o długości 30—50 cm, a szerokości, równej szerokości skoczni. Aby nie zsuwała się przy skokach, przybijamy ją do pali dwoma mocnymi, długimi gwoździami. Musimy zwrócić przy tym uwagę, by była ona gładka, bez sęków i zadr i nie kaleczyła stóp podczas skoków.

Drugim typem jest skocznia o odbiciu sprężynującym, zwiększającym siłę wyrzutu ciała podczas skoku. Budowa jej będzie prostsza, niż opisanej poprzednio. Oba pale wbijamy tym razem w odległości około 80 cm od brzegu tak, by deska, po przybiciu jej do pali gwoździami, wystawała nad wodą na około 1,20 m. Od strony brzegu wkopujemy ją w ziemię na długość 50 cm.

Deska na całej swej długości powinna być idealnie gładka, a wierzchnie jej brzegi zaokrąglone.

Odchylenia od powyższych opisów będą miały miejsce prawie wszędzie, nie ma bowiem takich samych warunków terenowych nad wszystkimi brzegami wód.

A. W.



Czy wiesz, że...

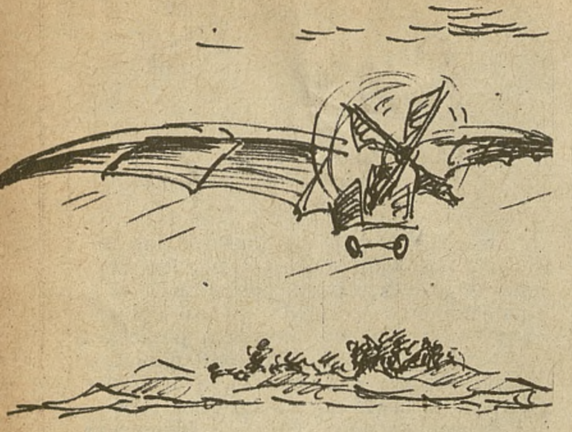
...monetę leżącą na płaskim talerzu i pokrytą wodą możesz wziąć do ręki nie umoczywszy przy tym palców? Wykonać to możesz bardzo łatwo. Potrzebny jest tylko w tym celu papierek, szklanka i zapałki. Zapalony papierek trzeba włożyć do szklanki, a szklankę szybko postawić na talerzu obok monety dnem do góry. Papier niebawem zgaśnie, szklanka napełni się białym dymem, a cała woda wkrótce znajdzie się pod szklanką. Moneta zostanie na swoim miejscu i po chwili obeschnie — wówczas będziesz ją mógł wziąć, nie umoczywszy przy tym palców.

...jeśli zapalony papieros położysz na popielniczce, będzie on dymił z obu stron? Ale dym wychodzący przez ustnik będzie opadał w dół, podczas, gdy z przeciwnej strony, będzie się wznosił do góry. Dlaczego tak się dzieje? Dym jest przecież jednakowy. Dzieje się tak dlatego, że nad żarzącym się końcem papierosa wytwarza się prąd ciepłego powietrza, które unosząc się do góry, pociąga za sobą cząstki dymu, natomiast powietrze, przechodzące wraz z dymem przez ustnik, ochładza się i nie podnosi się do góry. Cząstki dymu są cięższe od powietrza, więc opuszczają się na dół.

...chcąc szybko ochłodzić jakiś przedmiot przy pomocy lodu, należy położyć go nie na lodzie, lecz pod lodem? Powietrze, ochłodzone nad lodem, opada i na jego miejsce przychodzi ciepłe powietrze z otoczenia, które znów się z kolei oziębi, opadnie na dół i będzie chłodziło nasz przedmiot. Natomiast gdybyśmy przedmiot ten umieścili nie pod lodem, a na lodzie, to ochłodzi się tylko najniższa warstwa — pozostała część będzie otoczona niechłodnym powietrzem. Wprawdzie i wówczas przedmiot będzie się oziębiał, ale będzie to trwało znacznie dłużej.

...kożuch wcale nie grzeje? Zresztą możesz to sam sprawdzić. Weź termometr, zanotuj ile wskazuje stopni i owiń go kożuchem. Po kilku godzinach będziesz mógł się przekonać, że termometr nadal wskazuje tę samą temperaturę. Można nawet przypuszczać, że kożuch nie grzeje, lecz ziębi. Spróbuj np. wziąć dwa kawałki lodu — jeden z nich owiń kożuchem, a drugi zostaw bez przykrycia. Kiedy kawałek ten się stopi odwiń kożuch. Okaże się, że lód w kożuchu pozostał nie stopiony. A jednak kożuch ani nie grzeje, ani nie ziębi. Kożuch tylko chroni przedmioty od utraty ciepła, które one posiadają.

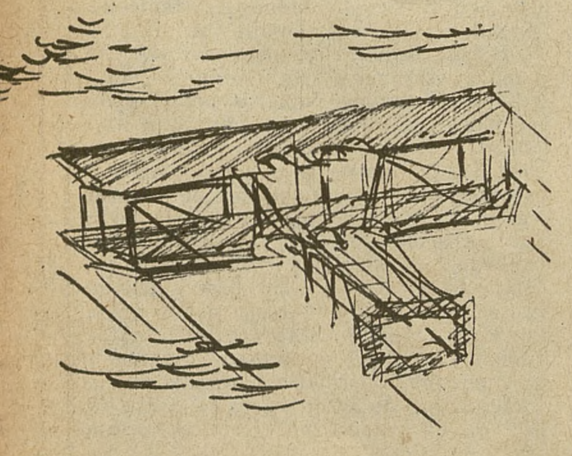
...jeśli będziesz patrzeć przez czerwone szkło na biały napis umieszczony na czerwonym tle — zobaczysz tylko czerwone tło? Patrząc przez to samo szkło na napis błękitny na tle białym — zobaczysz czarne litery na czerwonym tle. Dzieje się tak dlatego, że czerwone szkło przepuszcza tylko czerwone promienie, natomiast nie przepuszcza błękitnych i zamiast błękitnych liter zobaczymy kolor czarny. Z białego tła szkło również przepuszcza tylko promienie czerwone — widzimy więc kolor czerwony.



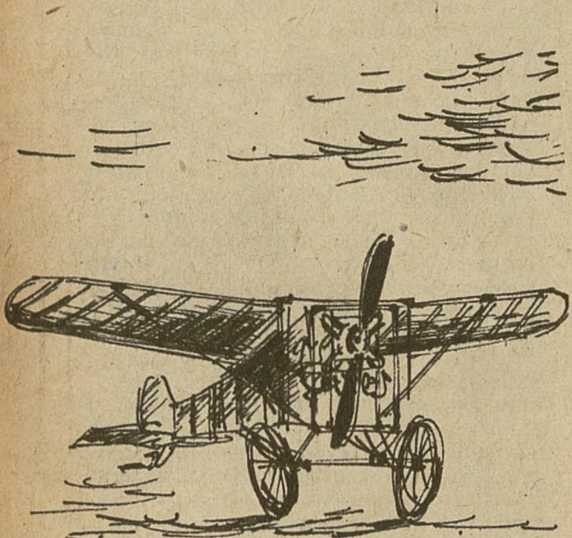
O ROZWOJU LOTNICTWA

Gdy patrzysz dzisiaj na wysoko szybujące nowoczesne samoloty, zastanawiasz się na pewno, jaką to drogą myśl ludzka doszła do takich osiągnięć. Jak człowiek wzniósł się w przestworza? Na to pytanie postaramy się Wam dziś odpowiedzieć.

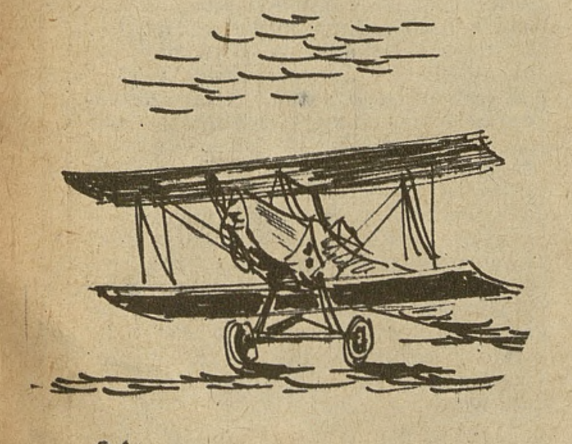
Znamy wiele podań, baśni i legend, które mówią nam, że już w bardzo odległych czasach umysły ludzkie zaprzątała myśl zdobycia bezkresnych przestworzy powietrza. Znana jest jedna z najstarszych legend o mieszkańcach mitycznego królestwa Ki - Kuang, którzy mając zaledwie jedno ramię, ale za to aż troje oczu, podróżowali na wozach, których koła zaopatrzone były w specjalne łopaty, unoszące wóz w powietrzu.



Znane jest też podanie o architekcie ateńskim Dedalu, który pracował u mitycznego króla Krety, Minosa. Dedal wybudował na polecenie króla wielką budowlę o dużej ilości korytarzy i tak poplątanych, że oprócz niego samego nikt nie potrafiłby znaleźć z nich wyjścia. Po ukończeniu budowy Dedal zapragnął powrócić do Aten, sprzeciwił się jednak temu król Minos. Nękany tęsknotą za ojczyzną postanowił Dedal wykonać dla siebie i swego syna Ikara skrzydła z ptasich piór, połączonych woskiem i przy ich pomocy uciec z wyspy. Jak głosi legenda, Dedal wraz z synem poszybowali nad morzem, lecz Ikar, który zbliżył się zanadto do słońca utracił swe skrzydła, gdyż promienie słoneczne roztopiły wosk, zlepiający pióra. Dedal szczęśliwie dotarł do ojczyzny.



Podobne tematy o próbach latania powtarzają się często w różnych religijnych pieśniach starohindyjskich, pięknych bajkach arabskich (o latającym dywanie) itd. Znane są też nam legendy (już z późniejszego okresu) o próbach zastosowania latawców do celów wojskowych. Mówi nam o tym np. legenda chińska o wodzu Han-Sin, który w 206 roku naszej ery zbudował latawiec w kształcie smoka, z którego paszczy w odpowiedniej chwili buchały kłęby siarkowego dymu. Latawiec Han-Sina wzbudził tak wielki postrach w szeregach przeciwników, że wódz ten odniósł wielkie zwycięstwo, nie ponosząc ze swej strony najmniejszych strat. Legendy i baśnie, o których tu mowa, są godne wzmianki dlatego, że świadczą o głębokim zainteresowaniu umysłów ludzkich tą sprawą już w bardzo odległych czasach.



Do XV wieku nie natrafiamy na żadne dane, które by świadczyły o poważniejszych próbach zdobycia przestworzy. Dopiero w XV wieku znakomity artysta i genialny wynalazca w jednej osobie, Leonardo da Vinci, przeprowadził szereg prac nad rozwiązaniem możliwości unoszenia się człowieka w powietrzu. Ze względu na inkwizycję, która karała śmiercią za wszelkie próby naukowe, Leonardo specjalnie utrudnił odczytanie swych prac, pisząc je w języku starowłoskim lewą ręką w odwrotną stronę, tak że jego opisy można było odczytać tylko w lustrze.

Prace Leonarda przeleżały zapomniane aż do drugiej połowy XIX wieku, a gdy je wreszcie odnaleziono i opublikowano, okazało się, że nauka współczesna znacznie już wyprzedziła genialne pomysły wielkiego uczonego.

Wśród ludu polskiego od dawien dawna krążyły legendy, świadczące o wielkim zainteresowaniu problemem unoszenia się w powietrzu. Znane są np. baśnie o panu Twardowskim, latającym na kogucie, baśnie o latających wrotach, skrzyniach itp.

Posiadamy też wiele informacji o próbach latania w Rosji. Notatki i kroniki z tej dziedziny świadczą, że wiele takich prób dokonano w Rosji, jednakże ci wszyscy, którzy w tych czasach czynili te próby, byli narażeni na wielkie represje tak ze strony władz świeckich, jak i duchownych. Np. w czasach panowania cara Iwana Groźnego w osadzie Aleksandryjskiej niedaleko Moskwy chłop Nikita, poddany bojara Łupatowa, skonstruował skrzydła, przy pomocy których kilka chwil unosił się w powietrzu, a następnie szczęśliwie wylądował. Lot ten podziwiany był przez licznie zgromadzonych mieszkańców. Jednak wskutek intryg duchowieństwa Nikita za swój wyczyn został stracony.

W notatkach Sułakadzewa czytamy takie motywy wyroku: „...*Człowiek nie ptak, skrzydeł mu mieć nie przystoi... jeśli zaś przystawi sobie skrzydła drewniane, przeciw naturze czyni. To nie boska sprawa, ale siły nieczyste i za oną przyjaźń z siłą nieczystą odrąbać temu, co wymyślił, głowę. Ciało opętanego psa śmierdzącego świniom na pożarcie rzucić. A wymyślania, jakie z diabelską pomocą uczynił, po mszy świętej ogniem spalić...*"

W notatkach Sułakadzewa natrafiliśmy jeszcze na wiele wzmianek, świadczących o tym, że naród rosyjski bardzo interesował się zagadnieniem opanowania przestworzy, a poszukiwania rosyjskich wynalazców, pomysłowość w rozwiązywaniu tych zagadnień stawiają naród rosyjski na przodującym miejscu w dziedzinie wynalazczości lotniczej.

Także w Polsce były już za czasów Władysława IV (wiek XVII) czynione próby budowy maszyn latających. Podobno menniczy Władysława IV, Titus Liwius Boratini, „... zbudował statek czy też machinę ze słomy, czy jakiejś masy, w której we trzy osoby unosił się nad ziemią. Gdy jednak zawsze okazywały się pewne niedostatki, zupełnej doskonałości nie osiągnął. Utrzymywał, że dąży do tego, żeby w ciągu 12-tu godzin przelecieć z Warszawy do Konstantynopola".

Boratini nie osiągnął jednak swego celu. Szybowiec jego nie wzniósł się w powietrze. Po śmierci Władysława IV na skutek braku funduszy zaniechał on dalszej budowy.

Budowę zaopatrzonych w skrzydła maszyn, które mogłyby unosić się w powietrzu, poprzedziły w XVIII w. próby budowy aparatów lżejszych od powietrza. Były to balony, napełnione w pierwszym okresie ogrzanym powietrzem, a następnie wodorem. Znany jest np. wzlot Kriakutnego, dokonany w

Riazaniu w 1731 r. Kronikarz tego okresu pisze tak o tym wydarzeniu:

„W roku 1731 w Riazaniu, w obecności wojewody, pomocnik diakona Kriakutny zrobił furwin (od „furwać" — fruwać) wielki jak piłka, napełnił go paskudnym i śmierdzącym dymem, zawiesił na nim pętlę, siadł na niej, a siła nieczysta poniosła go nad brzozy i uderzyła nim o dzwonnicę. Ale on uczepił się sznura, którym dzwonią i tak pozostał przy życiu. Wygnany z miasta uszedł do Moskwy, a ludzie chcieli go żywcem zakopać albo spalić."

Jak można wnioskować z notatki, był to balon wypełniony ciepłym powietrzem. W roku 1783, a więc w 52 lata później Francuzi — bracia Montgolfier także zbudowali balon, który wzniósł się w powietrze. W tymże roku znany fizyk francuski, Alexandre Charles, zbudował z gumowanego jedwabiu mały balon, wypełniony wodorem.

Umysły ludzkie nie przestają jednak pracować nad wybudowaniem maszyny latającej, cięższej od powietrza. Wielki uczony rosyjski D. Mendelejew udowadniał, że ciała cięższe od powietrza mogą mimo to wznieść się do góry. Współczesny Mendelejewowi, akademik Rykaczow wskazał na podstawie badań, że możliwości wzniesienia się w powietrze uzależnione są od wielkości śmigła, kształtu jego łopatek, ich położenia oraz szybkości jego obrotów.

PIERWSZY SAMOLOT ŚWIATA

Wynalazcą jego był Rosjanin, A. Możajski. Samolot jego, zbudowany w 1882 r. posiadał nieruchome skrzydła tak skonstruowane, że zagadnienia sterowania i stateczności rozwiązane były wzorowo.

„Zaprojektowany przeze mnie latający aparat — pisze sam wynalazca — składa się z łódki, która służy do pomieszczenia dla maszyny parowej i ludzi, z dwóch nieruchomych skrzydeł, ogona, który może się wznosić, opadać, kierując zmianą lotu w dół i w górę. Na ogonie znajduje się płaszczyzna pionowa, która odchylając się w lewo i prawo służy do zmiany kierunku lotu. Pod łódką jest mały wózek na kółkach, na którym ustawia się cały aparat".

Samolot Możajskiego miał rozpiętość skrzydeł 15,5 m, jego powierzchnia nośna wynosiła 110 m^2, sam zaś statecznik poziomy miał powierzchnię 25 m^2. W kadłubie mieścił się kocioł parowy o wadze 64,6 kg. Para z kotła poprzez kondensator przechodziła do dwóch silników parowych. Jeden z nich, większy, umieszczony na przodzie kadłuba, napędzał śmigło ciągnące o średnicy 3,4 m. Moc tego silnika wynosiła 20 KM przy ciężarze 47 kg. Mniejszy silnik parowy, o mocy 10 KM ważył 28,6 kg i napędzał za pośrednictwem kół zębatych i łańcuchów dwa mniejsze śmigła o średnicy 3 m każde.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że samolot Możajskiego posiadał wszystkie pięć podstawowych zespołów klasycznego samolotu śmigłowego: silnik i śmigło, kadłub, skrzydła, stery kierunkowy i głębokości oraz podwozie, a ponadto pierwowzory dzisiejszych przyrządów pokładowych.

LOTNIA TAŃSKIEGO

W Polsce także znajdował się człowiek, który z wielkim poświęceniem pracował nad realizacją swych planów lotniczych. Był to artysta-malarz, Czesław Tański. On to na podstawie obserwacji lotu owadów i ptaków postanowił zbudować szybowiec, który by mógł naśladować ich lot.

Zbudował on szybowiec (1893 r.), którego powierzchnia nośna wynosiła 7 m^2, a ciężar 18 kg. Szybowiec ten nazwał konstruktor „lotnią". Z przypiętą do ramion „lotnią" biegł Tański pod wiatr, chcąc unieść się w powietrze. Wreszcie te próby uwieńczone zostały powodzeniem. Tański, jako pierwszy w dziejach lotnictwa, bez pomocy siły mechanicznej oderwał się na szybowcu od ziemi. Później Tański dokonywał swych lotów ze specjalnego pomostu.

SZYBOWCE OTTO I GUSTAWA LILIENTHALA

W okresie pierwszych wzlotów samolotu Możajskiego, na zachodzie przeprzeprowadzano dopiero próby nad lotem szybowców. Do najlepszych wyników w tej dziedzinie doszli dwaj konstruktorzy niemieccy, bracia Otto i Gustaw Lilienthal, którzy na skonstruowanych przez siebie szybowcach dokonali (1891 r.) szeregu lotów.

Szybowce konstruowane przez nich nie miały sterów i kierowane były zmianą położenia środka ciężkości przez odpowiednie wychylenie nóg pilota. Otto Lilienthal przeprowadzał również próby nad zastosowaniem silnika, poruszanego przy pomocy płynnego kwasu węglowego. Otto Lilienthal zginął w 1896 r. podczas jednego z próbnych lotów.

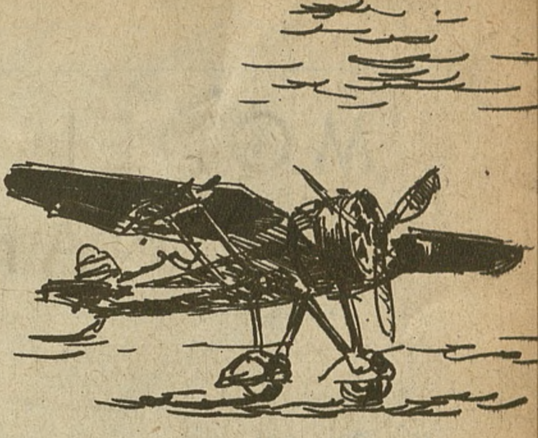
SAMOLOT BRACI WRIGHT

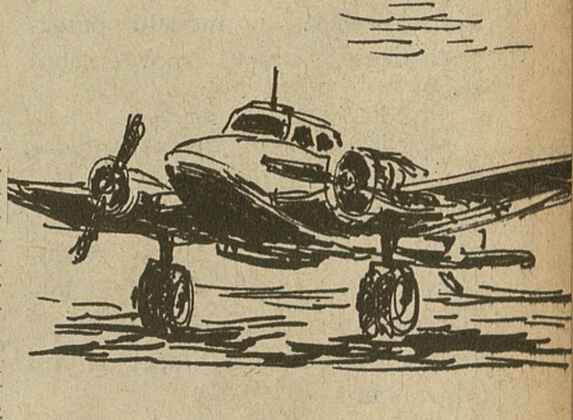
21 lat po wzlocie samolotu Możajskiego udaje się powtórzyć ten eksperyment Amerykanom, właścicielom fabryki rowerów, braciom Wright, którzy w tajemnicy dokonywali prób nad lotem samolotu własnej konstrukcji. Korzystając przeważnie z cudzych doświadczeń nad szybowcami — bracia Wright zbudowali w 1903 r. dwupłatowy szybowiec, zaopatrzony w ster kierunkowy z przodu.

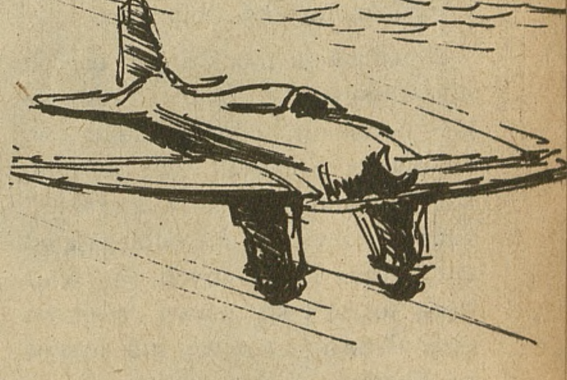
Podwozie tej maszyny składało się z dwóch płóz, a start odbywał się na specjalnym wózku, który przy wznoszeniu się maszyny pozostawał na ziemi. Szybowiec ten, bracia Wright zaopatrzyli w silnik spalinowy o mocy 12-tu koni mechanicznych i na nim odbyli trzy parosekundowe loty, przebywając odległość 284 m.

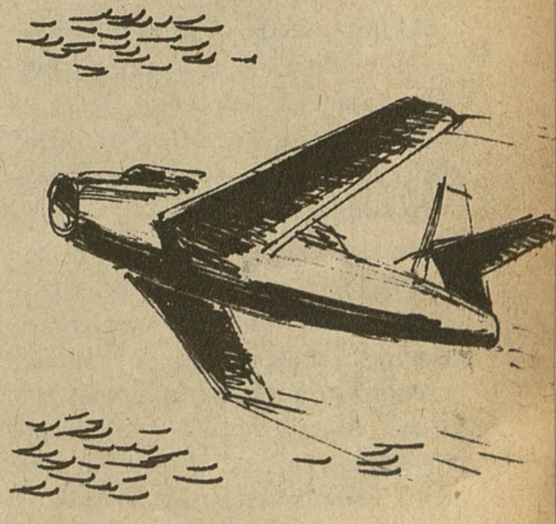
Samolot Możajskiego znacznie przewyższał jednak swego amerykańskiego następcę pod względem właściwości lotno-technicznych. Samolot Możajskiego poszedł w zapomnienie jak zresztą wiele wynalazków w Rosji carskiej. Inaczej stało się z Wrightami, próby ich nabrały światowego rozgłosu, a burżuazyjni historycy ogłosili ich jako twórców pierwszego samolotu.

(d. c. w następnym numerze)









MODEL WODNOSAMOLOTU O NAPĘDZIE GUMOWYM

W okresie letnim, w czasie ciepłych dni, szukamy ochłody nad brzegami rzek, stawów, czy jezior. Dla modelarzy lotniczych pobyt nad wodą stwarza piękną okazję do wypróbowania modelu, przeznaczonego do startu z powierzchni wody.

Oprócz bowiem samolotów lądowych lotnictwo dysponuje samolotami zaopatrzonymi w pływaki, które umożliwiają start i wodowanie. Podobnie i w małym lotnictwie istnieje możliwość zastąpienia kół podwozia specjalnymi pływakami.

Model, którego plan zamieszczamy obok, może startować jako samolot lądowy oraz, po niewielkich przeróbkach, jako wodnosamolot.

Konstrukcja modelu jest bardzo uproszczona. Wymiary i wszystkie detale modelu zamieszczono na planie, podanym w pewnym zmniejszeniu. Materiały, z których zbudujemy model, nie odbiegają od dotychczas stosowanych, a więc będą to: sklejka, listwy sosnowe oraz drewno olchowe lub lipowe na śmigło.

Kadłub składa się z belki głównej o wymiarach 5x5 mm, listwy rozpierającej i rozpórek. Jest to kadłub płaski, kratowy o dużej wytrzymałości na działanie skręconego silnika gumowego.

Jednodźwigarowe skrzydła (z żebrami sklejkowymi) przytwierdzone są do kadłuba pasem cienkiej gumy, zabezpieczającej model przed zderzeniem się z ziemią lub wodą. Stateczniki — w przeciwieństwie do skrzydeł — nie są profilowane i składają się tylko z cienkich listewek, wzmocnionych krzyżującymi się rozpórkami. Skrzydła oklejamy papierem dwustronnie, a stateczniki tylko po jednej stronie.

W przedniej części kadłuba umieszczona jest obsada śmigła, wykonana z blachy żelaznej i przytwierdzona nićmi i klejem do głównej belki kadłuba. Śmigło wykonujemy według rysunku klocka, podanego na planie.

Model samolotu lądowego posiada podwozie składające się z drewnianych goleni i kółek, pokazanych na planie. Golenie zaopatrzone są w druciane „okucia", służące do przytwierdzenia kółek i goleni do kadłuba. W tylnej części kadłuba umieszczono druciany zaczep dla gumy napędowej, który służy jednocześnie jako płoza ułatwiająca start modelu z ziemi.

Model startujący z wody wyposażamy w pływaki: dwa na goleniach podwozia i jeden z tyłu, przymocowany do płozy. Taki układ pływaków zapewnia dobrą stateczność modelu na powierzchni wody, bez obawy wywrócenia podczas startu. Na oddzielnym szkicu podano ogólny widok pływaka, zaznaczając przy tym wymiary dla pływaków głównych (przednich) i pływaka tylnego. W celu ułatwienia wykreślenia rysunku pływaka, naniesiono na szkic siatkę kwadratową o boku 1 cm. Pływak wykonujemy z cienkich listewek sosnowych, oklejając całość kartonem rysunkowym.

Ponieważ pływaki nie mogą przepuszczać wody, malujemy je lakierem (emalią), a w przypadku braku lakieru nasycamy całe pływaki roztopioną parafiną (ze świecy). Każdy pływak zaopatrujemy w rurkę, wykonaną z paska papieru sklejonego na drucie, która służy do umocowania pływaka na okuciu goleni. Sposób ustawienia pływaków podają rysunki (widok z boku i z przodu). Pływaki muszą być ustawione równolegle do toru lotu. Drobne nieraz skrzywienie uniemożliwi start z wody — model będzie zakręcał.

Cały szkielet modelu pokrywamy cienkim papierem lub bibułką (kadłub pokrywa się obustronnie). Po pokryciu skrzydeł napinamy papier, zwilżając go lekko wodą w sposób opisany uprzednio. Kadłuba i stateczników nie należy zwilżać, gdyż mogą ulec wypaczeniu. Do napędu modelu służą pasma gumy (10—15 sztuk o wymiarach 1x4 mm), zaczepione o oskę śmigła i haczyk tylny.

Pierwsze próby startu przeprowadzamy podczas bezwietrznej pogody, wypuszczając model z ręki i oceniamy sprawność lotu.

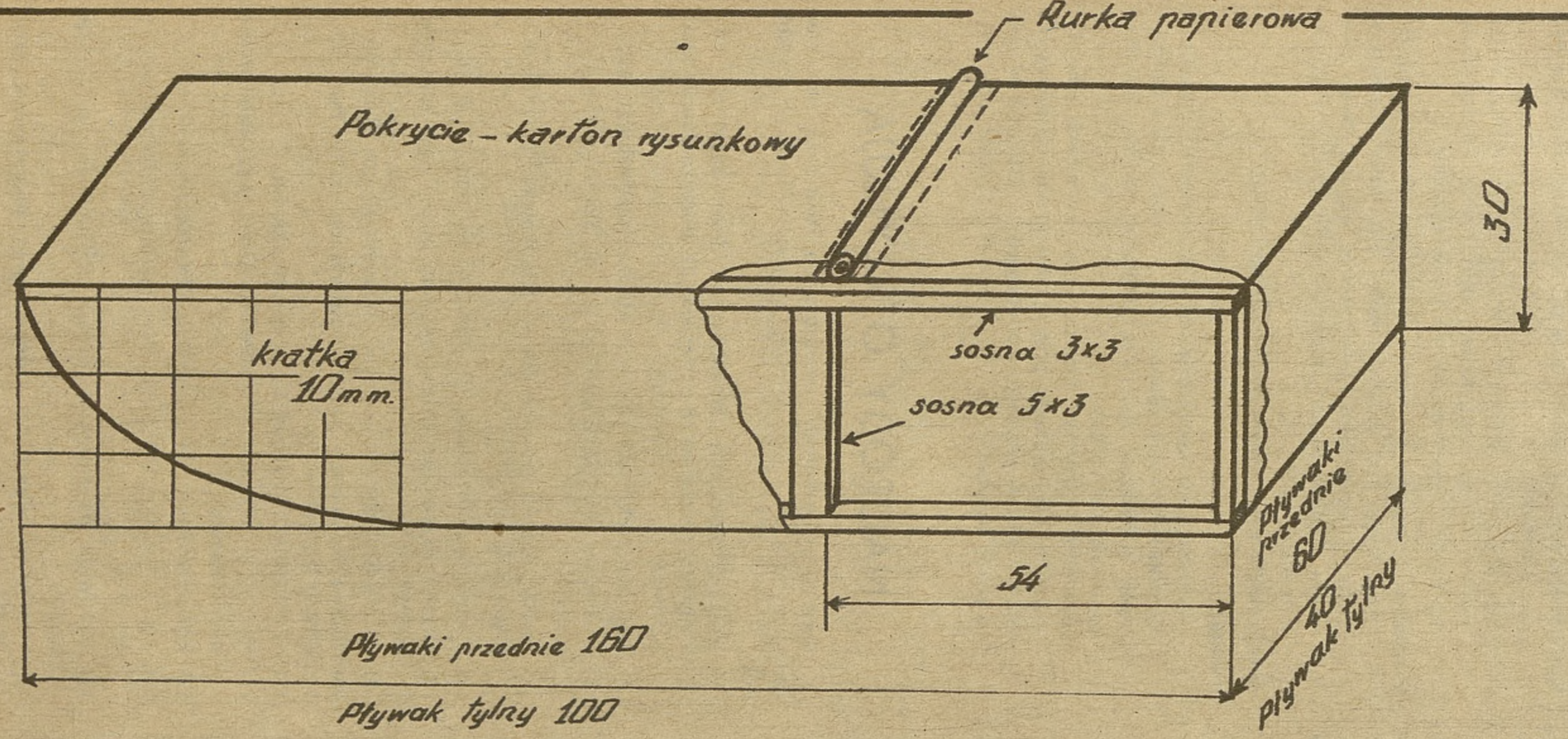
Start z wody. Po nakręceniu śmigła (300—500 obrotów) stawiamy model na powierzchni wody tak, by opierał się o nią trzema pływakami i puszczamy śmigło.

Model, po krótkim rozbiegu, odrywa się od wody, rozpoczynając normalny lot. Czas lotu po starcie z wody wynosi około 30 sekund.

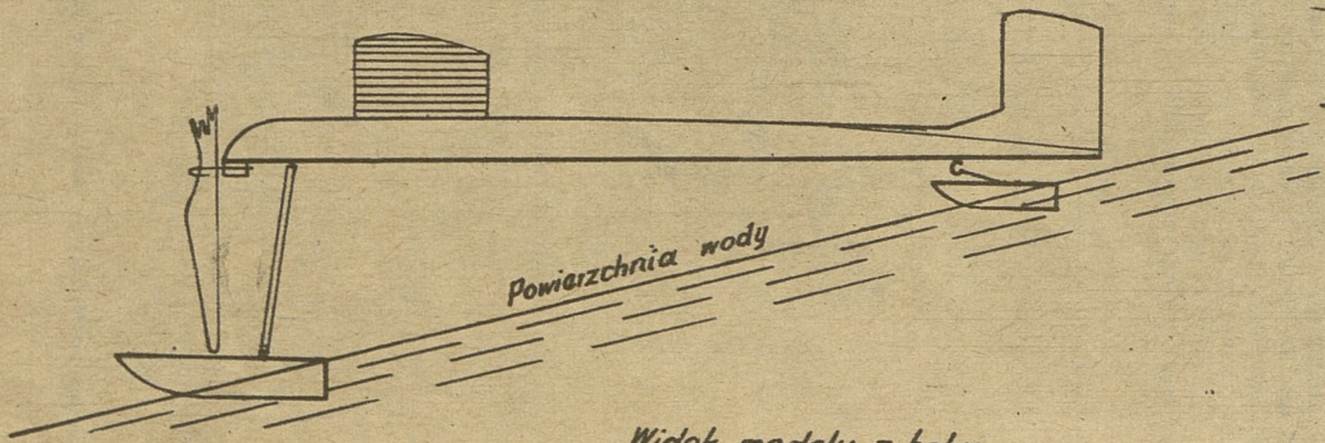
Na zakończenie zwracamy uwagę młodym konstruktorom, że ciężar wodnosamolotu nie może przekraczać 200 gramów.

A zatem — pomyślnych startów!

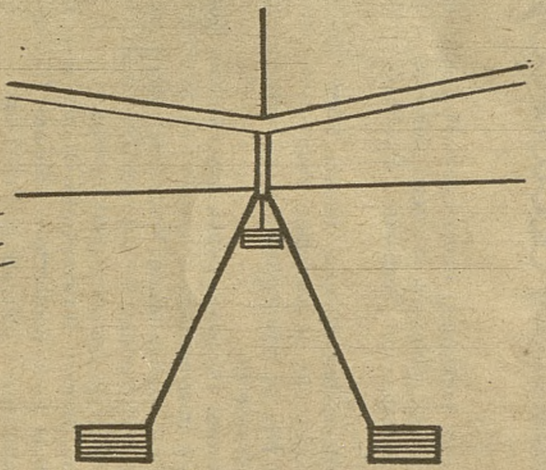
Paweł Elsztein



KONSTRUKCJA PŁYWAKÓW



Widok modelu z boku



Widok modelu z przodu

ODPOWIEDZI Redakcji

Kol. Anna Jachyniak, Ludzimierz 55. Dziękujemy za miły list i życzymy spełnienia Waszego marzenia — uczestnictwa w V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie.

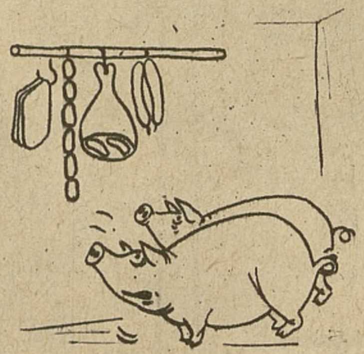
Kol. Mieczysław Kleban, Jelenia Góra. Dziękujemy za list i cieszymy się, że materiały świetlicowe, zamieszczane w naszym piśmie, wykorzystujecie w Waszym zespole. Łączymy pozdrowienia.

Kol. Antoni Jakuszyn, Ochla, pow. Zielona Góra. Sposób prenumeraty miesięcznika „Pracujemy w Świetlicy" podaliśmy w nr 5 i 6 naszego pisma. Wszystkie zaległe numery możecie nabyć w Komendzie Powiatowej „SP" w Zielonej Górze lub u wykładowcy. Łączymy pozdrowienia.

Kol. kol. Henryk Wawrzysznuk, Kania, pow. Chełm Lubelski, Elżbieta Fiuk, Rembertów, Edmund Trzciński, Elbląg. Za listy dziękujemy i łączymy pozdrowienia.

Uwaga: Do naszej redakcji napływa szereg listów od naszych czytelników z prośbami o informacje, dotyczące szkół zawodowych, warunków przyjęcia itp. Odpowiedzi na te listy nie są zamieszczane w stałej rubryce „Odpowiadamy czytelnikom", lecz wysyłane bezpośrednio na adres zainteresowanych.

HUMOR



Popatrz, tu wisi mój małżonek.



a my przećwiczymy osobno jeszcze raz cały utwór

ROZWIĄZANIA ROZRYWEK UMYSŁOWYCH Z NR 6/17

Magiczna figura. Znaczenie wyrazów: trakt, karta, aktor.

Arytmograf. Znaczenie wyrazów: wstążka, śmiech, płozy, delfin, zupa. Żądane hasło: „Udziałem w festynach witamy Piąty Światowy Festiwal Młodzieży".

Skakanka. Żądane hasło: „Czytajcie i prenumerujcie „Pracujemy w Świetlicy".

Konikówka. Żądane hasło: „Wieś polska wciąż walczy o wyższe urodzaje".

Logogryf. Znaczenie wyrazów: mięso, dzień, rynna, rodak, krowy, dzwon, bieli, Kaleń, dziki, mecze, kramy. Żądane hasło: „Międzynarodowy Dzień Dziecka".

Ciągówka. Znaczenie wyrazów: obierzyna, akta, as, sad, dywan, Nysa, aut, Tadeusz, zima, auł, ława, Aszkenazi, Ilona, Arlekin, Nilu, ucho, okucie, ef, fez, zając, czas, szopa. Żądane hasło: „Bierz aktywny udział w szkoleniu hufca „SP".

Żarcik rebusowy. Żądane hasło: „Święto morza".

Uwaga:

Do rebusu zamieszczonego na 3 str. okładki wkradły się omyłki techniczne, dlatego przy rozpatrywaniu nadesłanych rozwiązań rozrywek umysłowych nie będziemy go brali pod uwagę.

Również z przyczyn technicznych nie można odczytać hasła zamieszczonego przy arytmografie obrazkowym. Hasło winno brzmieć następująco: „Młodzież walczy o pokój świata".

NAGRODY OTRZYMUJĄ

Spośród nadesłanych prawidłowych rozwiązań rozrywek umysłowych z nr 5 (16) nagrody książkowe wylosowali kol. kol.:

1) Ryszard Szymczyk (Myślibórz, ul. 1-go Maja 11),
2) Zbigniew Zdziarski (Zwierzyniec, ul. Partyzantów 8, pow. Zamość),
3) Jan Wojciechowski (Łuków, ul. Świerczewskiego 43),
4) Kazimiera Stawiszyńska (Poznań, ul. Szamarzewskiego 11 m 5),
5) Maria Ludwik (Kombornia — Kłapkówka, pow. Krosno n/Wisłokiem),
6) Teresa Marcinkowska (Poznań, ul. Mottego 12 m 5),
7) Hipolit Przepiórka (Niemieryczów, p-ta Tymienica, pow. Starachowice),
8) Alicja Niekrasz (Poznań, ul. Rokossowskiego 72 m 10),
9) Halina Kowalczyk (wieś Niemieryczów, p-ta Tymienica Nowa, pow. Starachowice),
10) J. Michalska (Poznań 2, ul. Kasprzaka 44),
11) Bogusław Wiśniewski (Śniedzanowo, p-ta Rościszewo, pow. Sierpc),
12) Zofia Orzechowska (Lubla 118, pow. Strzyżów),
13) Jan Jankiewicz (Piechcin, pow. Szubin, ambulatorium fabryczne),
14) Genowefa Wojnarowicz (Krosno n/Wisłokiem, ul. 22 Lipca 16),
15) Władysław Czernicki (Niepla, p-ta Moderówka, pow. Jasło).

KONKURS PRZEDFESTIWALOWY

PODAJEMY ROZWIĄZANIE KONKURSU PRZEDFESTIWALOWEGO Z NR 5 (16) 1955 „PRACUJEMY W ŚWIETLICY"

1. a) Czechosłowacja	b) Praga	c) Europa	d) Novotny
2. a) ZSRR	b) Moskwa	c) Europa-Azja	d) Chruszczow
3. a) Chiny	b) Pekin	c) Azja	d) Mao Tse-tung
4. a) NRD	b) Berlin	c) Europa	
5. a) Egipt	b) Kair	c) Afryka	
6. a) Mongolia	b) Ułan-Bator	c) Azja	
7. a) Wietnam	b) Hanoi	c) Azja	
8. a) Izrael	b) Tel Aviv	c) Azja	
9. a) Turcja	b) Ankara	c) Azja	
10. a) Albania	b) Tirana	c) Europa	d) Hodża
11. a) Japonia	b) Tokio	c) Azja	
12. a) Costa Rica	b) San-Jośe	c) Ameryka Środkowa	
13. a) Indonezja	b) Dżakarta	c) Azja	
14. a) Ekwador	b) Quito	c) Ameryka Południowa	
15. a) Francja	b) Paryż	c) Europa	d) Thorez
16. a) Estońska Socjalistyczna Republika Radziecka	b) Tallin	c) Europa	
17. a) Szwajcaria	b) Bern	c) Europa	
18. a) Tunis	b) Tunis	c) Afryka	
19. a) Iran	b) Teheran	c) Azja	
20. a) Węgry	b) Budapeszt	c) Europa	d) Rakosi
21. a) Abisynia	b) Addis Abeba	c) Afryka	
22. a) Liberia	b) Monrovia	c) Afryka	

Żądane hasło: „Czynem witajcie Festiwal"

W drodze losowania przyznano:

I nagrodę zespołową (komplet do siatkówki) kołu LZS w Bratkówce, pow. Krosno, woj. Rzeszów,

II nagrodę zespołową (patefon) kołu ZMP przy Komendzie Powiatowej „SP" Krosno n/Wisłokiem, ul. Daszyńskiego 17, woj. Rzeszów.

Nagrody indywidualne otrzymują:

kupon jedwabiu oraz kartę uczestnictwa na Festiwal: Roman Cichewicz (Konarzyce, pow. Śrem, woj. Poznań),

szachy i kartę uczestnictwa na Festiwal: Janusz Ptak (Sosnowiec, ul. Dekerta 14), Józef Zajdel (Krosno n/Wisłokiem, ul. Staszica 10), Alojzy Daciok (Skrbeńsko, grom. Gołkowice, pow. Wodzisław Śl.),

biblioteczkę i kartę uczestnictwa na Festiwal: Daniela Putrzak (Września, ul. Miłosławska 4, woj. Poznań), Maria Przybylska (Poznań, ul. Jeżycka 36 m 6), Maria Tupaj (Opole Lubelskie, ul. Ogrodowa 13, woj. Lublin), Eugeniusz Kujawiński (Krosno, ul. Sienkiewicza 12, woj. Rzeszów), Romuald Śnieżek (Jasienica Rosielna, pow. Brzozów, woj. Rzeszów),

karty uczestnictwa na Festiwal: Stanisław Bakota (Kłodzko, ul. Zycha 23 m 6, woj. Wrocław), Mieczysław Bobola (Szymbark, pow. Gorlice, woj. Rzeszów), Władysław Piwowar (Dobiegniew, ul. Dzierżyńskiego 5, pow. Strzelce Krajeńskie, woj. Zielona Góra), Józef Wiśniewski (Strzeszewo, pocz. Dziektarzewo, pow. Płońsk), Emil Król (Kozłówek, pocz. Wiśniowa, pow. Strzyżów, woj. Rzeszów), Jan Bąk (Grądy, pocz. Wąsewo, pow. Ostrów Mazowiecki, woj. Warszawa), Tadeusz Czernicki (Krosno n/Wisłokiem, ul. Wielkiego Proletariatu 17, woj. Rzeszów), Lucjan Rasiński (Opole Lubelskie, ul. Lubelska 1, woj. Lublin), Irena Wojtunik (Łężce (szkoła), pow. Koźle, woj. Opole), Maria Grunik (Strąkowa 34, pow. Ząbkowice Śl., woj. Wrocław), Jadwiga Oleksiak (Nagoszewo, pow. Ostrów Mazowiecki, woj. Warszawa), Radzisław Ciężki (Szamocin, ul. Stalina 4, pow. Chodzież, woj. Poznań), Jerzy Jóźwiak (Września, ul. Obrońców Stalingradu 6), Ryszard Werens (wieś Czarna 44, pow. Końskie, woj. Kielce), Władysław Czernik (Niepla, pocz. Moderówka, pow. Jasło, woj. Rzeszów), Henryk Radzikowski (Szkoła Podstawowa w Świętajnie, pow. Olecko, woj. Białystok), Elżbieta Oleksiak (Nasielsk, ul. Wioska 4), Aleksander Piróg (Pagorzyna, pocz. Lipinki, pow. Gorlice, woj. Rzeszów), Franciszek Kolber (Wysoko, pocz. Wysoka, pow. Szprotawa, woj. Zielona Góra), Stanisław Rosa (Terespol n/Bugiem, ul. Czerwonego Krzyża 52), Franciszek Gierwazik (Żaniemyśl, ul. Poznańska 21, pow. Środa Wlkp.),

książki: Michał Przybylski (Poznań, ul. Jeżycka 36), Elfryda Wacławik (Czyżowice, ul. Dworcowa 35, pocz. Wodzisław Śl., woj. Stalinogród), Danuta Grunik (Strąkowa 34, pow. Ząbkowice Śl., woj. Wrocław), Antoni Barański (Krosno, ul. Sienkiewicza 12), Rada Powiatowa LZS (Krosno n/Wisłokiem, ul. Daszyńskiego 17).



PECH

Gradem kamieni obrzucili kibice z Mostek (województwo zielonogórskie) drużynę piłkarską LZS Szczaniec i sędziego, który prowadził spotkanie. Dlaczego? Po prostu dlatego, że goście mieli pecha i odważyli się wygrać z miejscowym LZS „Mostowianka" na ich własnym boisku.



Chuliganom z Mostek przewodził LZS-owiec, Stanisław Kilian, który — mamy nadzieję — otrzyma odpowiednią nagrodę za swoją bojową postawę.

(Cz.)

BIEG PRZEZ PŁOTKI

Ludowy Zespół Sportowy w Starej Kamienicy (powiat jeleniogórski) jeszcze jesienią 1954 roku myślał o bieżącym letnim sezonie lekkoatletycznym i złożył odpowiednie zapotrzebowanie na płotki do Rady Wojewódzkiej LZS. Rada Wojewódzka LZS we Wrocławiu zawiadomiła starokamienickich LZS-owców (pismem z dnia 18 grudnia ub. r.) o przydzieleniu im 10 płotków, które miały być przysłane przez Radę Powiatową LZS w Świdnicy.



I odtąd trwa zacięta walka LZS Stara Kamienica o przydzielone płotki. Odbywa się ożywiona wymiana korespondencji pomiędzy LZS-em a Radą Wojewódzką i WKKF-em. Ob. Skolimowski z Rady Wojewódzkiej LZS nie raz i nie dwa dawał słowo honoru, że „jeszcze dzień, jeszcze dwa, a płotki będą u Was na miejscu".

No i nic — płotków jak nie było, tak nie ma. A warto tu dodać, że do LZS-u Stara Kamienica należą czołowi płotkarze i płotkarki wsi dolnośląskiej.

(Tom.)

SMUTNY REZULTAT

W styczniu br. przy Komendzie Powiatowej „Służba Polsce" Brzozów powstał Zespół Pieśni i Tańca, który liczył 18 członków. Kierownicy sekcji chóralnej i tanecznej — nauczyciele ob. Lorencówna i ob. Kolasiński, nie szczędzili swego czasu, co drugi dzień przeprowadzali próby, dokładali starań o umocnienie zespołu.



Ob. Bronisław Froń, wiceprzewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, uznał, że najlepiej stworzyć jeden, liczny zespół przy Prezydium. Członkowie zespołu poparli tę myśl i nazwa jego uległa zmianie. Nie szkodziłoby to nikomu, gdyby zespół dalej rozwijał swą działalność. W rzeczywistości jednak przestał on istnieć. Dlaczego?

(S.)

IDŹMY ZA ICH PRZYKŁADEM!

Zespół Pieśni i Tańca Komendy Powiatowej „Służba Polsce" Krosno grupuje młodzież z Iwonicza. W eliminacjach powiatowych zespół ten zdobył trzecie miejsce, ale nie myśli wcale na tym poprzestać. Próby odbywają się nadal planowo, sekcja chóralna (pod dyrekcją ob. Kędzierskiego) dysponuje już poważnym repertuarem, sekcja mandolinistów (pod kierownictwem ob. Szajny), taneczna i dramatyczna nie próżnują również. Dzięki pracom społecznym zdobyła młodzież środki finansowe, za które zakupiono radioodbiornik, sprzęt świetlicowy, wybudowano scenę. Weselsze i kulturalniejsze staje się życie w iwonickiej wsi. Niejedna świetlica i niejeden zespół artystyczny może i powinien brać przykład z tamtejszej młodzieży.

(R.)

KRÓTKA RADOŚĆ

Przeszło rok temu Rada Powiatowa LZS w Cieszynie założyła sekcję bokserską przy LZS Górki Wielkie. Przydzielono jej kilkanaście par rękawic bokserskich i worek treningowy.

Młodzież aż się paliła do boksu, a opiekujący się sekcją trener Kantor doskonale wywiązywał się ze swych obowiązków. Ale radość trwała tylko



trzy miesiące: Rada Powiatowa odwołała trenera i przydzieliła mu opiekę nad innym LZS-em. Sprzęt zmagazynowano w szopie, gdzie leży do tej pory bezużytecznie. Podobnie, jak życie sportowe w Górkach Wielkich i sprawa wynagrodzenia trenera Kantora za jego trzymiesięczną pracę...

(Tom.)

ŁATWIEJ SKAPEROWAĆ NIŻ WYCHOWAĆ

LZS Stara Kamienica posiada trzech dobrych piłkarzy, wychowanych przez siebie i będących członkami zespołu od sześciu lat. Są to: Józef Poczynek, Antoni Gorazda i Marian Miśka. Od pewnego czasu pracują oni w Jeleniogórskich Zakładach Celulozy i Włókien



Sztucznych im. Klementa Gottwalda, ale nadal mieszkają i trenują w Starej Kamienicy.

I nagle piłkarzami tymi zainteresowała się „Unia", która zażądała (tak jest, zażądała!) pisemnie natychmiastowego zwolnienia ich z LZS-u. W rozmowie z piłkarzami przewodniczący koła „Unii" dał im do zrozumienia, że tylko w wypadku przyjęcia barw „Unii" mógą oni liczyć na dalsze zatrudnianie ich w Zakładach...

No cóż, łatwiej skaperować dobrych zawodników, niż ich wychować!

(T. Cz.)



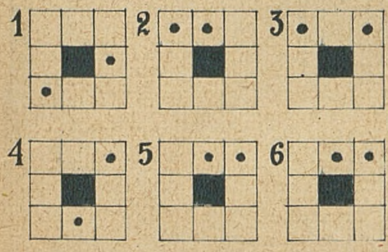
ELIMINATKA

ŚWIAT
KRĘTO
MODRA
WODZI
SENNI
APORT
LASKA
WIELU
DOMÓW
LEJCE

Z każdego wyrazu, umieszczonego w podanej figurze, wykreślić dwie litery, z wyjątkiem wyrazu ostatniego, z którego należy wykreślić trzy litery. Litery pozostałe, czytane rzędami poziomymi, dadzą rozwiązanie.

KOMBINATKA

Do podanych figurek, dookoła czarnych pól wpisać sześć ośmioliterowych wyrazów, o podanym niżej znaczeniu. Początek wpisywania w lewych górnych polach. Litery w oznaczonych kratkach, czytane kolejno we wszystkich figurach, dadzą rozwiązanie.



ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) gatunek jabłek, 2) nie skrycie, 3) kraj między Seretem a Prutem, 4) przywódca, 5) świątynie, 6) rodzaj okrętów.

KONIKÓWKA

Ruchem konika szachowego obejdź wszystkie pola podanej figury i odczytaj rozwiązanie. Początek w kratce oznaczonej.

M	K	Z	C	W
J	Z	A	O	D
O	Ł	O	Ż	L
Y	E	J	O	P

ARYTMOGRAF OBRAZKOWY

Po odgadnięciu znaczenia rysunków i zastąpieniu liczb odpowiednimi literami odczytaj następujące rozwiązanie:

13, 7, 4, 9, 12 20, 6, 16, 2, 5, 17, 14, 17, 15, 7, 11, 9, 18, 10, 9, 12 20, 17, 1, 7, 6, 4, 9 8, 7 19, 12, 3, 14, 9, 15, 7, 11



19, 7, 13, 4, 7 — 11, 12, 13, 12, 4 — 20, 7, 4, 7.

5, 6, 7, 8, 9, 10, 7

4, 17, 18, 10, 9 — 1, 2, 3, 4 — 14, 15, 7, 6, 16

ARYTMOLOGOGRYF

	6	16	15	21
14	12	7	19	10
18	22	8	9	20
1	5	17	30	
4	26	27		24
23	3	11	32	
25	13	28		
2		31		
29				

Do podanej figury wpisz poziomo dziewięć wyrazów o podanych niżej znaczeniach. Litery w kratkach, oznaczonych liczbami, czytane w kolejności od 1 do 32 dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) narzuta o ludowym wzorze, 2) obywatele starożytnego państwa, 3) używana jest do zębów, butów i podłóg, 4) kuzyni świń, 5) ułożona jest z nich podłoga, 6) nieciekawy, 7) ciepłe okrycie zimowe, 8) okrzyk znaczący tyle, co „niech żyje". 9) narzędzia rolnicze.

REBUS

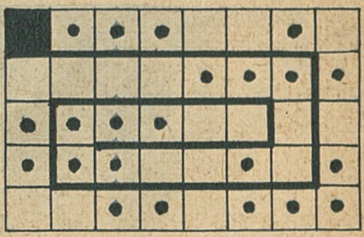


CIĄGÓWKA

Do podanej figury wpisz wzdłuż oznaczonych linii 12 wyrazów o podanych niżej znaczeniach. Litery w kratkach oznaczonych, czytane w kolejności wpisywania, dadzą rozwiązanie.

Początek odczytywania w kratce oznaczonej. Końcowa litera wyrazu jest zarazem literą początkową wyrazu następnego.

Liczby w nawiasach oznaczają ilość liter.



Znaczenie wyrazów:

1) inicjały popularnej odznaki sportowej (3), 2) owad (3), 3) inaczej szturm (4), 4) stoisko targowe (4), 5) gryzoń (4), 6) ptak (5), 7) owoc egzotyczny (6), 8) skrytka bankowa (5), 9) figura akrobatyczna (5), 10) tłuszcz roślinny (5), 11) inicjały armii podziemnej z czasów okupacji (2). 12) szkło powiększające (4).

ARYTMOGRAF

Po odgadnięciu wyrazów klucza pomocniczego odczytaj następujące rozwiązanie:

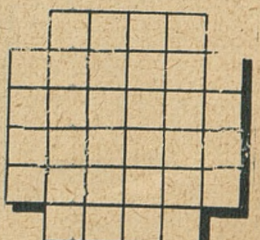
17, 18, 2 18, 10, 20, 6, 19, 12, 7, 11, 19, 6, 16, 4, 10, 1, 19, 5, 9, 7, 3, 20, 6, 10, 17, 7, 9, 19, 11, 2, 4, 5, 4, 13, 19, 8, 15, 13, 17, 2.

KLUCZ POMOCNICZY:

służą do ślizgawki — 1, 2, 3, 4, 2
kulki ołowiane używane w myśliwstwie — 5, 6, 7, 8
rasa psa — 9, 10, 11, 12, 13, 14
pukiel włosów — 15, 16, 17, 18, 19, 14
woda w postaci lotnej — 20, 10, 6, 10.

FIGURA MAGICZNA

Do podanej figury wpisz cztery wyrazy o podanych niżej znaczeniach tak, by można je było czytać zarówno poziomo jak i pionowo.



Znaczenie wyrazów:

1) część męskiego stroju, 2) zwierzęta hodowlane, 3) uszkodzenie, 4) wygnaniec.

Wydaje Komenda Główna Powsz. Org. „Służba Polsce". Warszawa, ul. Szwoleżerów 1. Redaguje zespół. Zdjęcia CAF, Tracz. Wojskowe Zakłady Graficzne w Warszawie. Zam. 3679 B-6-

Cena: 1 zł (dla komendantów hufców bezpłatnie).

Humor



Tak to bywa, gdy w kole LZS jest tylko jedna para rękawic.



To ci strzał!

Dyrektor PGR: Co to ma znaczyć?
LZS-owcy: Z braku przyrządów gimnastycznych i miejsca na treningi, ćwiczyć musimy w Waszym gabinecie.

